Opłacone ryczałtowo.
Nr 19. Kraków, dnia 13 maja 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 6.000 mk., za granicą 10.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 500 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłosz[illegible]u.

Więcej rozwagi i uczciwości!

Od chwili, jak tylko zrobiono pierwsze kroki do utworzenia podstaw większości sejmowej, w stosunkach parlamentarnych zupełnie naturalnej i niezbędnej dla istnienia państwa, i do wytworzenia opartego na niej rządu, znaczna część prasy, reprezentującej pewne kierunki polityczne, albo służącej pewnym osobom, rozpoczęła, jakby na komendę, szaloną, nieprzebierającą w środkach, nagonkę, ażeby do tego nie dopuścić. Zagadką do pewnego stopnia wydawać się musi jednomyślność tej opinji, chociaż jest wypowiadaną przez ludzi i pisma o niesłychanie odbiegających od siebie poglądach. Rozwiązanie jednak tej zagadki znajdzie się w tem, że cała ta gra jest ukartowana i prowadzona jedną i tąsamą ręką.

Krzyczano w Polsce długo, szeroko i na różne głosy, żeby rozwiązać sejm poprzedni. Motyw główny był ten, że Sejm poprzedni nie zdobył się na utworzenie większości, co miało być powodem zamętu i anarchji w kraju. Trudno tym, którzy się kierowali podobnemi powodami, czynić jakiekolwiek zarzuty, gdyż w zamęcie i anarchji państwo nietylko nie może się rozwijać, ale nawet nie może na dłuższą metę istnieć. Przyszedł Sejm nowy. I znów to samo. Znowu brak większości i znowu rozbicie. Wprawdzie dla rządu obecnego stworzono niby większość, w skład której weszli także przedstawiciele mniejszości narodowych, ale każdy chyba przyzna, że większość ta faktycznie skończyła się w chwili, kiedy się ujawniło, że niektórzy jej członkowie spiskują przeciw Polsce, biorą pieniądze od wrogów, przygotowują zbrojne powstania, mające na cel rozbicie państwa, protestują przeciw uznaniu jego granic, chociaż to wszystko znowu nie przeszkadza im sięgać po różne świadczenia i koncesje.

Wszystko to byłoby arcykomiczne, gdyby nie było smutne i przerażające. Chyba tylko wróg państwa, albo człowiek pozbawiony rozumu, mógłby się zgodzić na to, by los jego ojczyzny zależał od tych, którzy wykazują czynami, że wszelkiemi sposobami dążą do zniszczenia jej, oczekując tylko odpowiedniej ku temu chwili i sposobności. Jest to tak niebezpieczne i tak nienaturalne, że może być tylko w Polsce na dłuższą metę cierpiane, gdyż każde inne, szanujące się państwo, nigdy by sobie na coś podobnego pozwolić nie mogło.

Nienaturalne jednak rzeczy i stosunki kończą się zwykle źle. Dlatego też i ten stan może się skończyć dla Polski nawet katastrofą o nieobliczalnych wprost następstwach. Prosty więc rozum i obowiązek nakazuje utworzenie takiego stanu rzeczy, jaki istnieje we wszystkich państwach, mających rządy i ustroje parlamentarne, to znaczy utworzenie większości sejmowej. Mowa tu, oczywiście, może być o większości polskiej, która, dając stałą podstawę rządowi, usunęłaby niepewność, rodzącą stały niepokój i zamieszanie. Większość ta powstałaby też nie po to, ażeby gnębić kogokolwiek, a temwięcej być wroga dla jakiejkolwiek narodowości. w skład

państwa polskiego wchodzącej, lecz by stała się podstawą bytu państwa, ostoją porządku i celowych i sprawiedliwych rządów.

Są to chyba sprawy tak ważne i poważne, że gdyby było pełne zrozumienie interesu państwowego, to przynajmniej na lat kilka powinno się spory partyjne usunąć na plan drugi, a utworzyć większość ze wszystkich stronnictw polskich, w Sejmie się znajdujących, bez wyjątku. Tymczasem te pierwszej wagi zagadnienia państwowe starają się niektórzy politycy i pisma, im służące, sprowadzić do kwestji zaspokojenia apetytów przez rozdział tek i posad, lub też do sprawy spółki, mającej za zadanie wywóz trzody chlewnej za granicę. Na podobne twierdzenie pozwolił sobie „Sztandar chłopski", organ posła Putka i „Naprzód", który zresztą podobną strawą żyje już od dłuższego czasu. Ta robota, która stała się dla wielu chlebem powszednim, ma oczywiście na celu, przez stosowanie wypróbowanej już nieraz metody, zdyskredytowanie wszelkiej akcji i odwrócenie oczu opinji, u nas tak bardzo chciwej każdej sensacji, od tak poważnego zagadnienia państwowego, a skierowanie jej na teren podejrzeń, skandalów i szacherek.

Każde stronnictwo, jako całość, każdy poseł, jako jednostka, ma obowiązek względem państwa i ludu spełniać przyjęte na siebie zobowiązania, które płyną z mandatu poselskiego. Nikomu tu nie mogą przysługiwać żadne specjalne prawa, ani też przywileje. Taksamo i w tym wypadku, panowie ci specjalnych jakichś praw mieć nie mogą. Zdaję sobie sprawę z tego, że jak nie może być dla nikogo obojętnym obecny w najwyższym stopniu niepokojący stan bezpieczeństwa państwa, naszej polityki i gospodarki państwowej, tak z drugiej strony również nie może być obojętne dla świadomego ludu polskiego, kto i z kim tworzyć ma tę większość, bo od tego w wysokiej mierze zależeć będzie unormowanie stosunków na przyszłość, może nawet dość daleką.

Dla Polskiego Stronnictwa Ludowego, a i dla mnie osobiście, byłoby rzeczą najwięcej pożądaną, ażeby wszystkie stronnictwa polskie tworzyły tę większość, czemu klub wielokrotnie dał wyraz swojemi uchwałami, zwracając się do innych stronnictw. Gdy stworzenie większości ze wszystkich stronnictw polskich okazało się nieosiągalnem, podjęliśmy starania, aby stworzyć większość ze stronnictwami, stojącemi na tymsamym co P. S. L. gruncie programowym, a więc ze stronnictwami ludowemi. Próby się nie powiodły. Pozatem rachuba wykazuje, że stronnictwa te nie mają, niestety, same potrzebnej do stworzenia większości siły i mieć jej w tym Sejmie zapewne nie będą, a jak dotychczasowa praktyka wykazała, niektóre z nich nie mają także należytego zrozumienia, nie mogąc się zdobyć na współdziałanie ze sobą. Po doświadczeniach, jakie poczyniłem, prowadząc kilkakrotnie pertraktacje, dochodzę do przekonania, że to nie stanie się prędko, jeśli w tym Sejmie stanie się wogóle.

Czy wobec tego Polska powinna i może czekać, aż się pogodzą zwaśnieni, aż partyjne uprzedzenia i animozje ustąpią miejsca rozsądkowi, który musi podyktować współdziałanie z tymi, co stanowią pewną siłę polityczną, nie dającą się ani usunąć, ani ominąć? Nie możemy czekać i my, którym są znane stosunki i położenie państwa. Wiem o tem, że jest to dla niektórych wygodne, dla państwa jednak nieznośne, a jak kosztowne, dowiemy się niebawem.

To jest powód do rozmów i układów, mających na celu nie łączenie się, jak to głoszą niektórzy, nie zaprzedawanie ludu, lecz współdziałanie na terenie Sejmu przez utworzenie i większości i rządu na podstawie ściśle określonych warunków. Nie jest moją winą, że prawica znajduje się w Sejmie i że posiada pewną siłę. Nie spadła ona do Sejmu z nieba; byli tacy, co ją wybrali, oddając jej swe głosy, a przez tosamo uczynili z niej siłę polityczną na terenie Sejmu, której nie da się ani usunąć, ani przekreślić.

Czy myśl utworzenia polskiej większości ma być zdradą ludu, zbrodnią wobec demokracji, lub przestępstwem wobec państwa? Czy wykazali bodaj szczyptę uczciwości i poczucia interesu państwowego ci, co z tego zrobić usiłowali uczty Hamerlingowskie, lub zaspokojenie osobistych apetytów przy podziale tek? Dlaczegóż to owi panowie i niepokalani demokraci sami robili próby współdziałania z najwięcej reakcyjną częścią prawicy, uważając to widocznie za rzecz dobrą i dopuszczalną? To widać już ich tajemnica, która zresztą zostanie odsłonięta. Panowie ci wiedzą przecież, że w wielu państwach i w licznych wypadkach łączą się nieraz najwięcej nienawidzące się stronnictwa dla przeprowadzenia pewnych celów. A więc wolno to robić wszędzie i wszystkim i nikt tego nie uważa za złe, a nie wolno robić tylko w Polsce, choćby to było konieczne dla jej obrony i utrwalenia państwowego bytu? Dlaczegóż przytem nie wolno politycznemu, ludowemu stronnictwu robić posunięć, które mają prowadzić do zrealizowania postulatów ludowych? Odpowiedź na to jest chyba jasna i prosta.

W polityce są pewne konsekwencje, których się uniknąć nie da, a których się nawet unikać nie powinno. Tosamo i tu. Jeśli więc parlament nie jest zdolny do spełnienia swojego zadania, powinien zrobić miejsce innemu. Jeżeli jednak i ten nie okaże się zdolnym do pracy, a państwo nie chce tkwić w zamęcie, to musi się szukać innej drogi i innej formy państwowego życia, gdyż dotychczasowe zbankrutowały. Czy to jest pożądane? Parlamentaryzm jest zdobyczą i demokracji i mas ludowych i nie powinien być ani kompromitowany ani lekkomyślnie podrywany. Czyż on jednak może istnieć i mieć należytą powagę, jeżeli nie spełnia swoich obowiązków? Czy społeczeństwo nie będzie zmuszone przejść nad nim do porządku dziennego? Czy nareszcie uczciwi posłowie nie uznają za stosowne złożenie swoich mandatów, gdy nie będą w stanie spełnić przyjętych wobec państwa i wyborców obowiązków? No i cóż wówczas przyjdzie? Chyba nic innego, jak pogorszenie się stosunków i spotęgowanie chaosu. To może dla wielu być wygodne, ale dla państwa i ludu jest i szkodliwe i niemożliwe.

Stronnictwa polityczne tworzą się nie na to, ażeby mieć możność wybierania posłów, którzyby pobierali djety i robili tylko to, co łatwe i co przyjemnne. Programy stronnictw układa się nie w tym celu, ażeby zostały przekazane potomności. I owszem. Stronnictwo jest instrumentem, który ma służyć do osiągnięcia wytkniętych celów i dążyć wszelkiemi uczciwemi

i dozwolonemi środkami i drogami do zrealizowania nakreślonego programu. Inaczej nie spełniłoby swojego zadania i musiałoby stracić rację bytu.

Prowadząc akcję, mającą na celu utworzenie większości sejmowej, kierowałem się temi tylko zasadami; to też odeprzeć muszę zarzucanie mi i Klubowi Polskiego Stronnictwa Ludowego jakichkolwiek osobistych korzyści pośrednich czy bezpośrednich, a za wprost niegodne uważam stanowisko tych, którzy całą sprawę chcą sprowadzić albo do farsy, albo do jakiegoś interesu, mającego osobisty podkład.

Czekało się dość długo, by ktoś szczęśliwszy mógł znaleźć rozwiązanie palącej tej dla państwa sprawy. Nie stało się to jednak dotąd. Jeśli się znajdą tacy, co ją unicestwią, wezmą temsamem na siebie obowiązek stworzenia innej koncepcji, spodziewać się należy, że także i lepszej. Tak przynajmniej być powinno.

Wincenty Witos.

Lud a sprawa większości.

Wiadomości o układach prez. Witosa ze stronnictwami prawicowemi polskiemi w sprawie wytworzenia w Sejmie polskiej większości, wywarły na wsi wśród ludu duże wrażenie. Otrzymaliśmy w ostatnich tygodniach setki listów, poświęconych tej palącej dzisiaj sprawie państwowej. Listy te są wyrazem nietylko nastroju, ale głębokiego odczucia potrzeb państwa, odczucia, wyrosłego niewątpliwie na tle potrzeb najszerszych mas ludu. Pogarszające się stosunki gospodarcze, uniemożliwiające tysiącom rodzin najbiedniejszych włościan ludzkie życie, uprzytomniły wszystkim, że trzeba jąć się innych dróg i innych środków, niż te, jakie były w użyciu dotąd, ażeby złagodzić dolę ludu, a temsamem umożliwić byt państwa, mocno dzisiaj zachwiany. Z pomiędzy mnóstwa listów, jakie otrzymaliśmy, wyjmujemy kilka najbardziej charakterystycznych, ujmujących zagadnienie większości z różnych punktów widzenia.

P. Karol Szypuła pisze:

„Dużo się mówi obecnie o większości w Sejmie. Ci, co do niedawna wysuwali tę sprawę, jako konieczność, dzisiaj atakują zaciekle prez. Witosa za to, że do utworzenia tej większości się zabrał. Dla mnie i dla wielu takich, jak ja, sprawa polskiej większości, a temsamem wytworzenia polskiego rządu, przedstawia się prosto i jasno. Jeżeli w jednym domu będzie dwóch gospodarzy, mających jedno gospodarstwo, to gospodarstwo to może się rozwijać, dobrobyt pomnażać się wtedy, gdy będą pracować wspólnie i gdy krewniak jeden i drugi, przygarnięty do tego gospodarstwa, nie będzie chciał gospodarzom chodzić po głowie. Jeśli obaj gospodarze nie szanują się, jeśli jeden drugiemu zacznie robić przykrości, każdy ciągnąć w swoją stronę i żreć się nawzajem, to cóż się z takiem gospodarstwem zrobi? Coraz większy głos będą mieli przygarnięci krewniacy, aż wreszcie gospodarstwo musi się rozwalić. Takiem gospodarstwem jest Polska, ojczyzna nasza. Gospodarzami są jej synowie, Polacy, z dawnych jeszcze czasów podzieleni może na warstwy, obecnie wedle prawa zrównani. Czy nie jest obowiązkiem ich pracować wspólnie? Bracia kochani! Przypomnijmy sobie czasy niewoli! Nie tak to dawno przecie, jak wzdychaliśmy do wolności. Dziś tę wolność mamy, dziś mamy własne państwo. Są w niem obywatele, którzy dążą do osłabienia i zniszczenia go. Czy my, Polacy, mamy się ciągle żreć ze sobą i ułatwiać im robotę? Przecie na tem my najbardziej ucierpimy. Precz z nienawiścią! **Podać sobie ręce do pracy, bo to jedyna droga do stworzenia silnego państwa polskiego!** Nie dajmy się uwodzić pustym hasłom, gdy **gra idzie o to, czy państwo nasze ma być polskie i silne, czy mieszane, słabe i do życia niezdolne.** Kto czuje po polsku, ten wie, że droga, na którą weszło P. S. L., jest jedyną właściwą drogą, godną ludu polskiego".

Poniżej zamieszczamy trzy dalsze listy w tej sprawie:

Sambor. Sprawa utworzenia w Sejmie polskiej większości i nareszcie mocnego rządu odbija się wśród ludności bardzo żywem echem. Szczerze mówiąc, to już każdy tracił nadzieję w lepszą przyszłość, gdy patrzył, co się działo i dzieje dotąd. Więc wolno się łączyć dla wspólnych celów Niemcom, Rusinom, Białorusinom i żydom, a Polakom łączyć się nie wolno? Czy stronnictwa polskie są po to, żeby się tylko żarły ze sobą? **Jeżeli razem łączą się mniejszości, to czyż nie jest naturalnem, by się połączyli Polacy**, synowie jednej matki, budujący gmach państwowy polski? Panowie posłowie! Zapomnijcie o frazesach, a **twórzcie polską większość, bo to konieczność dla państwa**, a temsamem dla ludu polskiego.

Jan Niklewicz.

Chocznia, w Wadowickiem. Do niedawna wszystkie pisma podnosiły zgodnie konieczność utworzenia się rządu parlamentarnego. Całe szpalty wypisywała na temat większości tak prasa prawicowa, jak lewicowa. Według artykułów, od których roiło się w całej prasie jeszcze przed półtora miesiącem, powstanie parlamentarnego rządu byłoby równoznaczne z podniesieniem Polski pod względem gospodarczym, finansowym i politycznym. Teraz, kiedy owa upragniona, jak się zdawało, większość, zaczęła się wyłaniać, prasa lewicowa i prasa mniejszości narodowych pieni się ze złości i bryzga śliną jadowitą na Piastowców. O cóż im idzie? Wyzwoleńcom i socjalistom, tym serdecznym opiekunom żydów, Niemców i wszelkiego gatunku Rusinów, idzie o to, że gdy powstanie rząd centro-prawicowy, to oni pójdą w odstawkę.

Boją się, że nie będą mogli wypełnić zobowiązań, jakie sławetne „Wyzwolenie" zaciągnęło wobec Białorusinów i Ukraińców, a socjaliści wobec żydów. Czyż nie może uderzyć każdego, że tak Wyzwoleńcy, jak i socjaliści w każdym prawie wniosku popierają żydów? Socjaliści są przeciw ograniczeniu przyjmowania żydów do szkół wyższych; Wyzwoleńcy popierają sjonistów, dążących do zmiany ustroju kahałów i zagarnięcia ich wyłącznie w swoje ręce. A inne wrogie Polakom wnioski kto popiera? „Wyzwolenie" i P. P. S. Gdy się to wie, rozumie się, dlaczego te dwa stronnictwa szczególnie zaciekle przeciw polskiej większości występują. Lud polski ma już jednak dość „patentowanych obrońców", którzy wiecznie prawią o radykaliźmie i „radykalnie" spokojnie patrzą, jak na wsi coraz większa bieda się szerzy. **Lud** ma już dość frazesów i **chce rządu stałego, mocnego, rządu polskiego**, a nie żydowskiego. Mieliśmy rządy lewicy i najważniejsza dla ludu sprawa, reforma rolna, nie ruszyła z miejsca. A ona musi ruszyć. Nie dało się jej ruszyć z lewicą, trzeba ją robić z prawicą. Nie pomogą więc żadne psioczenia i szkalowania pod adresem P. S. L. Lud domaga się **parlamentarnego, mocnego, polskiego rządu i taki rząd na polskiej większości oparty, powstać musi.** Na to nie poradzą ci, co dziś wypisują brednie przeciw Pia-

stowcom. Czy lud ma wierzyć takiemu Putkowi, który w jednym numerze swojego organu umieszcza dosłownie te słowa: „Kiedy pan Witos pomyśli naprawdę o stworzeniu stosunków parlamentarnych, któreby gwarantowały spokój i dobro państwa?", a w tym samym numerze w drugiem miejscu pisze: „Gwałtu, rety, co się dzieje! Witos tworzy rząd parlamentarny!" Putek zresztą to mały szczekacz. Wszystkie pisma lewicy, wielkie brytany, chóralnie teraz wyją na Witosa i na P. S. L. Czem mocniej będziecie wyć, panowie lewicowcy, którzy tylko gadać „radykalnie" umiecie, ale którzy do pracy uczciwej nie kwapicie się nigdy, tem silniej lud polski stanie przy Witosie, bo wie i czuje, że Witos i P. S. L., wywalczywszy chłopu prawa polityczne, myśli teraz szczerze i uczciwie o wywalczeniu ludowi lepszego bytu materjalnego. W pracy około utworzenia większości polskiej przesyła „Szczęść Boże!" cały polski lud.

Piastowiec.

Lwów. Działalność prez. Witosa, który z polecenia Klubu Piastowców podjął kroki około utworzenia większości i opartego na niej rządu, wywołała na całej lewicy, to jest u socjalistów, Wyzwoleńców, żydów i innych mniejszości niesłychaną burzę. Cała prasa lewicowa poczęła miotać bezczelne obelgi na prez. Witosa i na cały lud polski. Przodowali w tem żydzi i socjaliści, a wtórują im, jak zwykle, Wyzwoleńcy. Nie dziwię się socjalistom. Ci są całkiem zależni od żydów, bez których nie mogą się obejść w swoim klubie poselskim, bez których nie mogą się obejść w redakcjach swoich pism. Socjaliści uważają się za ludzi postępu, jednak ten postęp pojmują tak, jak im go malują ich duchowi przywódcy, żydzi. A żydzi mają swoje międzynarodowe plany, które nie godzą się z interesem narodu tego czy owego, a przedewszystkiem polskiego. Byłem podczas wojny na zebraniu żydowskiem we Lwowie. Pewien rabin, który wygłosił dłuższą mowę, ziejącą nienawiścią do Polaków, zakończył tę mowę słowami: „Nie niszczmy socjalizmu, bo z jego pomocą staniemy się nową rasą i nowym człowiekiem, z jego pomocą staniemy się obywatelami Judeopolonji", to jest żydowskiej Polski. Drugim sprzymierzeńcem żydów jest „Wyzwolenie". Występy tego stronnictwa w Sejmie wskazują jasno, że klub poselski tego dziwnego stronnictwa łączy się stale z wrogami państwa. Wyzwoleńcy przyrzekli Białorusinom wyrzucenie Polaków z kresów wschodnich, chodzili za tem, by maturę w Wilnie składali uczniowie w języku żydowskim, kto wie, czy nie obiecali ziemi na kresach żydom, których tam jest bardzo dużo. W tych warunkach Piastowcy, którzy wywalczyli ludowi polskiemu prawa polityczne, gwarantujące mu gospodarzenie we własnem państwie, musieli podjąć kroki, aby stworzyć polską większość i mocny rząd, którył by potrafił poprowadzić państwo na drogę rzetelnego rozwoju. Wycie prasy żydowskiej, albo pod żydowskim pozostającej wpływem, oszczerstwa przez tę prasę na P. S. L. rzucane, są najlepszym dowodem, że Piastowscy, **dążąc do utworzenia polskiej większości, działają w myśl interesów państwa** i paraliżują robotę tych mniejszości, skierowaną przeciw państwu. Kto się czuje Polakiem naprawdę, a takim się czuje cały lud, ten całem sercem stanie po stronie Piastowców. Niech żyje polska większość i oparty na niej mocny rząd! *Stanisław Zdąbłasz.*

Tarnów-Strusina. Dnia 22 z. m. odbyło się u nas zebranie, w którem wzięli udział rolnicy podmiejscy, mieszczanie, właściciele realności podmiejskich, rzemieślnicy przedmieść Strusiny, Kantarówki, Pogwizdowa, Grabówki. Uchwalono po dłuższych obradach rezolucję, w której zebrani wyrażają wielką radość z utworzenia większości sejmowej polskiej. Twórcy tej większości, prez. Wincentemu Witosowi, zebrani wyrażają swoją podziękę i cześć za pracę nad tem historycznem dziełem w odrodzonej Ojczyźnie. Dziś śmielej możemy patrzeć w przyszłość narodową. Przeto wołamy z całej duszy: Niech żyje silny rząd, wyłoniony z większości sejmowej! Niech żyje jej twórca, prez. Wincenty Witos! Niech żyją posłowie Stronnictwa Ludowego, którzy solidarnie pracowali z prez. Witosem nad utworzeniem większości sejmowej! *St. Mermel*, prezes. *Jan Banek*, sekr.

Zarząd okręgowy P. S. L. Małopolski zach.

W poniedziałek dnia 7 b. m. odbyło się w Krakowie, w sali Małopolskiego Tow. roln., posiedzenie Zarządu Okręgowego P. S. L. Małopolski zachodniej. — Przybyli prawie wszyscy członkowie Zarządu, oraz posłowie z tej dzielnicy. Położenie polityczne przedstawił w treściwym wywodzie prezes, poseł Witos. Po dyskusji, która ujawniła zupełną jednomyślność poglądów, uchwalono rezolucję, zgłoszoną przez Werszlera, Kucharskiego i Potockiego, następującej treści:

„Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie **przyjmuje sprawozdanie** prezesa, posła Witosa, o sytuacji politycznej, a w **szczególności o staraniach, zmierzających do utworzenia polskiej większości parlamentarnej, do zatwierdzającej wiadomości.** Zarząd wyraża pełne votum zaufania tak prez. Witosowi, jak też Klubowi sejmowemu P. S. L.".

Rezolucja ta przyjęta została jednomyślnie.

Następnie po referacie wiceprezesa, prof. Jury, obradowano nad sprawami organizacyjnemi.

Czy koniecznie muszą być ćwiczenia wojskowe w czasie żniw?

W lipcu b. r. powołany ma być na ośmiotygodniowe ćwiczenia rocznik 1895.

Z wielu stron otrzymaliśmy listy, wyrażające zdziwienie, że władze wojskowe nie wzięły pod uwagę potrzeb rolnictwa i zarządziły te ćwiczenia właśnie w okresie najgorętszych robót rolnych. Chyba władze wojskowe wiedzą o tem, że od 15 lipca do 15 września są żniwa, że przy żniwach potrzebni są pracownicy, że rezerwiści, to przeważnie ludzie żonaci, prowadzący samodzielne gospodarstwa, nieraz w tych gospodarstwach niezbędni. Ludzie ci nie przez ośm tygodni, ale przez ośm lat służyli przy wojsku. Czyż powołanie ich nie spowoduje w rolnictwie ciężkich strat? Bardzo często żona nie da sobie rady z gospodarstwem i skutek będzie ten, że ludzie ci w zimie będą musieli chodzić do sąsiadów, prosić o chleb.

Czyż te ćwiczenia muszą się odbyć koniecznie w czasie żniw? Czy nie byłoby wskazanem odroczenie ich na czas po żniwach, po robotach polnych? Państwo by na tem nic nie straciło, a tysiące rezerwistów odczułoby przełożenie czasu ćwiczeń jako dużą ulgę.

Sprawę tę polecamy uwadze posłów ludowych.

Czerwony kogut.

Z listy bloku mniejszości narodowych uzyskał między innymi mandat poselski Ukrainiec, Marko Łuckiewicz. Nazwisko znane już jest Czytelnikom z wielokrotnych występów tego pana w Sejmie. Warto się więc bliżej zająć jego osobą.

Agitację wyborczą prowadził p. Łuckiewicz pod hasłem: „Precz z Polakami z Ukrainy! Rząd polski jest gorszy, niż stryczek na szyję! Polacy to złodzieje i oszukańcy, którzy się mają wynieść za Bug!“ Za tę wrogą państwu i narodowi agitację, Łuckiewicz został aresztowany. Jednakże Sejm na wniosek Klubu socjalistycznego, żydowskiego, niemieckiego i ukraińskiego, zawiesił postępowanie karne, wskutek czego Łuckiewicz wszedł do Sejmu i złożył uroczystą przysięgę, że będzie rzetelnie pracował wyłącznie dla dobra państwa, jako całości.

Jak wygląda ta „praca“?

Na uroczystem posiedzeniu z racji uznania naszej granicy wschodniej przez mocarstwa **poseł Łuckiewicz**, jedyny w całym Sejmie, tak hałaśliwie **protestował przeciwko temu wielkiemu aktowi**, tak prowokacyjnie zachował się wobec posłów polskich, że marszałek za zgodą Sejmu, był zmuszony wykluczyć go ze Sejmu na jeden miesiąc. Wykorzystując ten przymusowy urlop, pojechał poseł Łuckiewicz do Lwowa. Przebywał tam właśnie wysłannik Ojca św., O. Genocchi. — Przed katedrą św. Jura zebrał się 18 marca kilkotysięczny tłum Rusinów dla pożegnania O. Genocchiego i otrzymania błogosławieństwa. Moment ten wykorzystali agitatorzy ukraińscy i urządzili wiec, na którym **poseł Łuckiewicz wezwał zebranych do złożenia przysięgi, że „będą wiecznie walczyć z Polakami,** gnębicielami Ukrainy, mającej sięgać od Sanu po Don“.

W jaki sposób walka ta ma się toczyć, o tem pouczyły odezwy, rozrzucone wówczas masowo między tłumem. **Odezwy te nakazywały rozkładać i niszczyć armję polską,** pouczały, że **„świętym obowiązkiem każdego Ukraińca jest niszczyć polskie państwo“.**

Odezwę tę podpisała Ukraińska Rewolucyjna Rada. Ta Rada wydała też broszurę, rozesłaną po całym świecie, a zawierającą pouczenie o celach i działalności tej organizacji przeciw Polakom do 6 grudnia 1922 r. Cele te są: 1) podtrzymywanie bojowego nastroju w masach ukraińskich i wiary w rychłą skuteczność rewolucyjnej roboty ukraińskiej przez **podpalania, mordy i niepokoje,** 2) **niszczenie polskich dworów, niszczenie polskich kolonistów i wogóle polskiego mienia na kresach wschodnich,** ażeby odstraszyć polskich włościan od nabywania tam ziemi, a zmusić tych, co już ją kupili i tam się osiedlili, do odsprzedania gospodarstw chłopom ukraińskim.

Te „piękne“ cele zostały w znacznej części osiągnięte: **Spalono 94 folwarki i 54 zabudowań kolonistów. Zabito polskich żołnierzy i żandarmów 22. Ograbiono 11 dworów.** Wysadzono mostów, zniszczono telegrafów i telefonów, oraz budynków rządowych 60, wyrządzając przez to **rządowi polskiemu szkodę na 15 miljardów marek.**

Wskutek tej akcji ustał przypływ kolonistów. Część ich uciekła, reszta musi z bronią w ręku strzec się przed „czerwonym kogutem“, czyli przed pożarem.

Rządowi polskiemu nie udało się dotąd wykryć członków ukraińskiej rewolucyjnej Rady. Ta to Rada urządziła ów wiec koło katedry św. Jura i zaprosiła Łuckiewicza na gościnny występ. **Poseł Łuckiewicz** przybył, stwierdzając, że **pozostaje w porozumieniu z tą zbrodniczą bandą.** Za to powinien on odpowiedzieć przed sądem. Ponieważ w następnych dniach poseł Łuckiewicz na wiecach w Turzysku 20 marca, w Maciejowie 21 marca i w Łucku 9 kwietnia **nawoływał ludność ukraińską, by nie płaciła podatków, wzywał poborowych Ukraińców, aby się ukrywali przed wcieleniem do szeregów wojsk polskich,** Sejm postanowił wydać go sądom.

I cóż się dzieje?

Zapiały naraz wszystkie czerwone koguty sejmowe. **W obronie Łuckiewicza wystąpił poseł Podhorski,** pomimo, że niedawno z trybuny sejmowej zapewniał, że naród ukraiński jest wobec władzy polskiej najzupełniej lojalny, że wie dobrze, iż tylko tam, gdzie prawo panuje, może spokojnie spożywać owoce swej pracy. Teraz twierdził, że Łuckiewicz, nawołując do niepłacenia podatków i niesłużenia w wojsku i kumając się z podpalaczami, występował... w obronie prawa i konstytucji. Po Podhorskim wszedł na trybunę wielki kogut bolszewicki, **poseł Łańcucki** i gorąco ujmował się za „pokrzywdzonym“ Łuckiewiczem. Na ławach żydowskich rzucał się jak opętany tęgi **kogut żydowski, poseł Wiślicki** i inni. W imieniu wszystkich malkontentów z mniejszości, zapiał także kogutek z „Wyzwolenia“, **poseł Putek.** Nie uchodziło mu bronić wroga państwa otwarcie, wykazywał więc, że treść owej broszury ukraińskiej Rady rewolucyjnej, wygłoszona z trybuny sejmowej, zaszkodzi nam za granicą.

Nie o zagranicę chodziło tym wszystkim kogutom. Wszak wiadomo, że żydzi o każdem głośniejszem kichnięciu w Polsce bębnią po całym świecie. Im chodziło o to, żeby społeczeństwo polskie nie dowiedziało się, co za los gotują mu tacy obywatele, jak Łuckiewicz, na Wschodzie, żeby się nie wzięło w kupę dla własnej obrony, żeby nigdy nie przejrzało na oczy. Dlatego to, gdy na Wschodzie płoną z trudem sklecone chaty i lepianki osadników, chłopów Mazurów, z których łaski dr Putek piastuje mandat, tenże dr Putek, jako wiceprezes „Wyzwolenia“, powiada, że to „sobótki się palą“, bo „chłopi polscy tańczą w najlepszej zgodzie z Ukraińcami“

Zdaniem rozmaitych czewonych kogutów, w rodzaju wymienionych wyżej obrońców Łuckiewicza, wolno na ziemi polskiej niszczyć obywateli polskich, wolno ryć pod fundamentami państwa, nie wolno tylko w Polsce być Polakiem i krzyknąć: Wara wam, zbrodniarze, od strzechy ojczystej, drogiej każdemu sercu polskiemu!

Naród jednak polski, a przedewszystkiem chłopi polscy, nie pozwolą, by w ich państwie bezkarnie grasowali zbrodniarze. Z czerwonemi kogutami damy sobie radę.

Jan Brodacki, poseł na Sejm.

Zadania państwa na kresach wschodnich.

Zamość, 1 maja.

Wielu zapewne czytelników „Piasta“ wyobraża sobie, gdy mowa o naszych kresach wschodnich, że nie inne tam są stosunki i ludzie, jak w ich miejscu rodzinnem, a mianowicie, że lud jest skromny, cichy a pracowity, że każda wioska ma wzorową szkołę i nauczyciela, że gęsto rozgałęzione Kółka rolnicze rywalizują skutecznie z niesumiennym handlem żydowskim. Niestety, inne tu stosunki i inni ludzie, chociaż po polsku mówiący.

Im dalej na wschód, im bliżej granicy, tem coraz częściej daje się słyszeć język rosyjski i żargon żydowski. Ludność tu mieszana, a to dlatego, że żydki chętnie uciekają z „wolnej“ bolszewji do „ciemiężącej“ ich Polski, a i niedawni ciemiężyciele Polski, Moskale, nie gardzą swobodą i daleko idącą tolerancją, jaka panuje w Polsce. Wiadomą zaś jest rzeczą, że jedni i drudzy przyjacielskie podali dłonie i wspólnie pracują, lecz — nie dla dobra Polski. Wielu z nich, zwłaszcza Moskali, wcale nie źle piastując urzędy, jako urzędnicy polscy, ma odwagę zwracać się, oczywista po rosyjsku, do rdzennych Polaków z wyrzutem i zapytaniem, jak n. p.: „A kiedyż to pan nauczy się mówić po naszemu?“ (to znaczy po rosyjsku).

Element ten, tak pozostały żydowsko-rusyfikatorski, jakoteż napływowy a bolszewizujący, jest dla naszego stanu posiadania, tak duchowego, kulturalnego, jak materjalnego i politycznego, groźnem na przyszłość memento. Już czas najwyższy, by temu wszelkiemi siłami się przeciwstawić przez odpowiednią politykę oświatową.

Stan oświaty na tych kresach jest bardzo niski, bo analfabetyzm sięga nieraz 80%, a czasem więcej. Straszliwy brak należytych szkół, ogromne nieuświadomienie u ludu, brak patrjotyzmu, często niewiara w Polskę przy równocześnie dość często spotykanych twierdzeniach takich, jak „gdy nasi (Moskale) wrócą“, uzasadnionym czyni postulat, by wszelkie wytężyć siły celem ratowania duszy polskiej.

W wielu wypadkach polskość pokrywa się tu z katolicyzmem, lecz ten, pod wpływem przelewającej się zarazy bolszewickiej, słabnie, rozluźnia się, a wraz z tem słabnie patrjotyzm, polskość i etyka, natomiast wzrasta podatność na wpływy mocno podejrzanej wartości działaczy, podczas, gdy spokojna praca społeczna i oświatowa na ciężkie napotyka trudności. Zresztą akcja taka, ze strony ludzi dobrej woli, to tylko kropla wody w morzu.

Do oświaty trzeba się tu zabrać na szeroką skalę i to przy pomocy najtęższych nauczycieli. Tak społeczeństwo, jak i sfery decydujące, powinny zdać sobie sprawę z tego, że dla kresów tych stworzyć trzeba specjalny typ szkoły kresowej, któraby nie tyle była wstępem do szkoły średniej, czy samą szkołą średnią, by nie tyle była szkołą, kładącą dzisiaj ogromny nacisk na wycinanki, wyklejanki, robotę ręczną w postaci lepienia pudełek, gimnastykę, śpiew, rysunki — ile na wszczepianie, budzenie, potęgowanie państwowości, miłości kraju ojczystego, instynktu społecznego, miłości pracy, porządku, poszanowania swojej i cudzej własności, karności, pilności — jednem słowem by wychować pokolenie nowe, silne sercem i rozumem, by wychować Polaka-obywatela.

Szkoła kresowa musi mieć silny charakter i piętno zdecydowane szkoły państwowej i obywatelskiej. Musi ona przedewszystkiem wychować Polaka i obywatela, chociażby to miało się stać kosztem redukcji całego szeregu teoretycznych wiadomości programu dzisiejszej szkoły powszechnej, pięknie co prawda pomyślanej, lecz nie odpowiadającej dzisiejszym potrzebom i stanowi oświaty na kresach wschodnich.

Trud się opłaci, bo Polak wschodnio-kresowy tego wart. Jeżeli dzisiaj jest niepracowity, kłótliwy, zarozumiały, łatwo skłaniający ucho na niegodziwe podszepty wroga, jeśli jest nie karny, nie twórczy, nie społeczny i t. d, to bliższa obserwacja powiada nam, że wady te są, na szczęście, nie głębokie, są uleczalne, a nawet w wielu wypadkach na dnie tych wad znajdują się, nie zduszone jeszcze niewolą, zarodki cnót tym właśnie wadom przeciwnych.

Lud tu jest rzutki i posiada dużo inteligencji wrodzonej, trzeba ją tylko wykorzystać i na właściwe pchnąć tory.

Franciszek Nieć.

List z Brazylji.

Bolisa, 27 lutego.

Kochani Bracia Piastowcy! Odzywam się do Was z dalekiej Brazylji, aby się podzielić z Wami myślami, które mi się nasuwają, gdy czytam pisma z Ojczyzny i listy, jakie do nas od krewnych i znajomych przychodzą.

Wynik wyborów w Polsce zasmucił nas. Myśmy się spodziewali, że chłopi polscy pójdą do wyborów ławą, nie dadzą się bałamucić rozmaitym krzykaczom, ale mając takiego przewodnika, jak Witos, skupią się koło niego i przeprowadzą tylu posłów, że będzie gwarancja, iż prawa ludu zostaną nieuszczuplone, a państwo polskie nie będzie mieć kłopotu z tymi, którzy nigdy do niego nie byli przywiązani, którzy przeciw państwu nawet w Ameryce występowali, a którzy w Ojczyźnie, dzięki rozbiciu polskiego ludu, uzyskali za wielkie przedstawicielstwo w Sejmie. Zawiedliśmy się. Wy to chyba w kraju jeszcze lepiej czujecie. — Z pism widzimy, że u Was coraz bardziej podnoszą głowę mniejszości narodowe, zwłaszcza żydzi, Niemcy i Rusini. Nie chcielibyśmy doczekać tego by na rządy w Polsce wywierały decydujący wpływ te właśnie mniejszości. Przecie Polska jest państwem polskiem, a nie żydowsko- czy niemiecko-polskiem.

Jeśli idzie o żydów, to myślę, że będzie dobrze, gdy Wam doniosę, jak wyglądają żydzi w Brazylji. Tu żydzi są w prawach bardzo ograniczeni. Nie wolno im prowadzić handlu, nie wolno im zakładać ani utrzymywać szkół w języku żydowskim, nie wolno im się kształcić w wyższych szkołach, nie wolno im mieć posiadłości ziemskich. Mogą być tylko pracownikami we fabrykach i to pobierającymi niższą płacę, bo tu w Brazylji cudzoziemcy nie pobierają płac w tej wysokości, jak obywatele tutejsi. Dlatego też Brazylja rozwija się. Rząd brazylijski zrozumiał, że nie

może się dobrze rozwijać państwo, w którem pewna część ludności, i to nie rdzennej, pasożytuje tylko, trudniąc się wyłącznie pośrednictwem, a nie biorąc udziału w twórczej, nieraz ciężkiej pracy.

O tych ograniczeniach żydów w Brazylji pewnieście nawet nie słyszeli. Mogę Wam więc powiedzieć, że za to cała Ameryka dudni o prześladowaniu żydów w Polsce, gdzie żydzi mają przecież w rękach przemysł i handel i prawa takie, jakich nigdzie na świecie nie mają. Wrogą dla Polski opinję wytwarzają sami żydzi. Oni zawsze tak postępują. Gdy im się daje, czego chcą, to dającym pogardzają i szkodzą mu. Szanują tylko tych, którzy im pokazują siłę.

Od tego, jak się ułożą stosunki w Polsce obecnie, zależeć będzie cały rozwój państwa polskiego. Baczcie, Bracia ludowcy, by fundamenty pod to państwo nie zostały podminowane przez mniejszości narodowe. Polacy powinni wziąć się do kupy i pracować społem, jeśli nie chcą być niewolnikami.

Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich.

Niech żyje Polska! Niech żyje P. S. L.

Adam Żidak.

Nasi we Francji.

(Warunki życia we Francji. — O dzieci polskie. — Kto nie jest zupełnie zdrów, niech do Francji nie jedzie. — Rolnictwo francuskie. — Wspaniałe postępy w odbudowie zniszczonych terenów. — Dlaczego w Polsce chłopi żyją jak nędzarze).

Voyennes, 15 kwietnia 1923.

Kochani Bracia Piastowcy! Korzystam z tego, że „Piast“ coraz liczniej przychodzi do Polaków we Francji, a w Polsce rozchodzi się po wszystkich ziemiach, i poruszam sprawę, którą powinni się zająć wszyscy chłopi i przedstawicielstwo chłopów w Sejmie.

Przybywają do Francji z Polski całe rodziny z małemi dziećmi i podrastającą młodzieżą. Małe dzieci można tu posyłać do szkoły francuskiej, gdzie mogą się nauczyć czytać i pisać po francusku. **Starsze jednak dzieci zdane są już na gnicie w ciemnocie.** Jeśli idzie o naukę w tutejszych szkołach ludowych, o naukę dla małych dzieci, to prowadzona ona tu jest inaczej, niż u nas w Polsce i nie powiem, żeby była prowadzona lepiej. Nie wystarczy człowiekowi umiejętność czytania i pisania. Poza tem dziecko potrzebuje przedewszystkiem wskazań moralnych, potrzebuje tego, co mu daje nauka religji. Tymczasem w szkołach francuskich **religji nie uczą.** Francuzi niewątpliwie uzupełniają tę naukę sami w ten sposób, że rodzice uczą dzieci. Ale co ma robić wyrobnik polski? Ten albo nie ma czasu, albo nie ma zdolności, by dzieci nauczyć i duchowo podnieść.

Robotnik rolny, przyjeżdżający do Francji, nie ma łatwego życia, tembardziej, jeśli przyjedzie z rodziną. Wprawdzie Francuzi są wobec nas bardzo rzetelni, powiedziałbym nawet, serdeczni, ale **warunki nie są najlepsze.** Kontrakty mają robotnicy rolni w ten sposób zrobione, że wynagrodzenie za pracę jest stałe. Tymczasem **środki żywności bardzo znacznie podrożały.** Przed rokiem ceny wszystkiego były grubo niższe. Dziś są wyższe, **ale robotnicy pobierają zapłatę tęsamą, jaką pobierali przed rokiem,** bo tak jest w kontrakcie. Sprawą tą powinny się zająć Biura pośrednictwa pracy w Polsce, powinni się też zająć i posłowie ludowi, i poczynić odpowiednie kroki.

Robotnik rolny, przyjeżdżający z Polski do Francji, jest tutaj jak dziecko. Nie rozumiejąc języka francuskiego, jest on jakby głuchoniemem narzędziem. — Jak wspomniałem, **Francuzi obchodzą się z nami serdecznie, ale tylko wtedy, gdy jesteśmy zdrowi.** Gdy ktoś zasłabnie, gdy zachoruje, to sam ratować się nie ma za co, a pracodawca nie kwapi się też z pomocą. Dlatego też wszystkim, **którzy się wybierają do Francji, zwracam uwagę, że powinni się dobrze zastanowić nad swojem zdrowiem,** zanim się zarejestrują w biurze na wyjazd do Francji.

Rozkład pracy dla robotników rolnych jest tutaj taki, jak w Polsce, albo może nawet wymaga większego nakładu pracy. Naogół pracuje się tu od świtu do zachodu słońca.

Pracuję w okolicy, która była przez długie lata terenem zaciekłych walk. Ziemia, niedawno jeszcze zorana wprost granatami, jest dziś już starannie, przepięknie uprawiona. Rodzi się tu wiele pszenicy, buraków cukrowych i owsa. Żyta i jęczmienia sieją mało, bo te dwa gatunki zbóż nie nadają im się do maszyn przy zbiorach.

Samo rolnictwo stoi tu bardzo wysoko. Pszenicę po wymłóceniu prosto od maszyny odwozi się do zbiorników, obok których znajduje się młyn i piekarnia, która przez cały rok codziennie dostarcza chleba do każdego domu. Francuskie gosposie nie zajmują się wcale wypiekaniem chleba. Urządzenie to bardzo dobre, gdyż tak robotnik, który nie posiada ziemi, jak i ten, który może sprzedać kilkaset metrów zboża, otrzymują jednakowy, bielusieńki chleb. Buraki, zebrane późną jesienią, odwozi się wprost z pola do cukrowni. Są tu i podlejsze ziemie, nie nadające się do uprawy zbóż. W tych okolicach kwitnie hodowla bydła. Z powodu klimatu, cieplejszego niż u nas, w okolicach tych Francuzi latem i zimą nie spędzają bydła z pola. W okolicach górzystych kwitnie uprawa winogron. Tam się też wyrabia wyborne wino.

Zniszczenie wojenne, które tu było straszne, powoli, ale znacznie szybciej niż u nas, znika. **Odbudowa idzie tu bardzo szybko.** Materjału budowlanego nie brak, robotników jest dość. Przy odbudowie pracują obok Polaków, w bardzo znacznej liczbie Włosi, oraz Belgowie i Afrykańczycy. **Domy stawiają** duże, wszystkie murowane, kryte łupkiem, **daleko piękniejsze, niż były przed wojną.** Stodołę i stajnię umieszczają w podwórzu po bokach.

Nakoniec chciałem poruszyć sprawę, o której zapewne niejednokrotnie myśleli ci, którzy w wojnie światowej zwiedzili różne kraje. — Przyznacie mi wszyscy, że **życie wiejskie nigdzie na świecie nie wygląda tak nędznie, jak w Polsce.** I czemu? — pytam się ja, pytacie się zapewne i wy. Z czystem sumieniem mogę wam powiedzieć, że **tylko dlatego, że zamało staramy się** w Ojczyźnie **o wiedzę, o oświatę.** Gdzie kto u polskiego chłopa na wsi znajdzie bibljotekę rolniczą? Gdzie kto znajdzie pismo rolnicze? U nas w Polsce nie czyta się nawet bardzo często nic. I jakże my mamy iść naprzód, jakże mamy poprawiać

swą dolę? Gdy człowiek tu patrzy na chłopów francuskich, to i żal mu serce ściska i wstyd go ogarnia. — Umiemy pracować, kochamy naszą ziemię, a jednak jesteśmy w porównaniu z chłopami innych krajów nędzarzami, Jesteśmy nimi dlatego, że ciemnota u nas panuje.

Do Was się więc zwracam przedewszystkiem, młodzi koledzy, którzyście niedawno z szeregów wrócili do domów: Bierzcie się do pracy oświatowej, uczcie się! — a jak potrafiliśmy wybudować Ojczyznę, tak potrafimy i sami siebie podnieść i za kilka lat dorównamy chłopom w innych państwach.

Jan Ręk.

Z nad polskiego morza.

W Poznaniu. — Księża z wąsami. — Najpopularniejszy pieśniarz.— Droga do Kartuz. — Jak czczą gdzieindziej poległych bohaterów. — Prezydent Rzeczypospolitej nad polskiem morzem. — Lud, który idzie z „Bodziem“.

Po szczęśliwej wojnie z bolszewikami rozleciał się poczciwy nasz ludek po całej pięknej Polsce, szukając polepszenia doli. Między innymi, spora paczusia udała się na Pomorze i — oby się im lepiej powodziło! Jakkolwiek i człek w swej wsi nie stąpa po różach i radby sobie żywota poprawić, ale że lata na to nie pozwalają, podpieram lepiankę i czekam kostusi w miejscu. Ale trudno wytrzymać i nie widzieć tego kraju, który po wiekach wrócił do Macierzy, trudno nie widzieć tych Kaszubów, nad morzem od wieków siedzących, trudno nie widzieć Pomorza, które z końcem kwietnia zwiedzał prezydent Wojciechowski, trudno tembardziej, że przez parę dni niema posiedzeń Sejmu i Senatu. Sądząc, że Szanowni Czytelnicy nie usną, czytając ten mój list, opiszę dla ich wiadomości swoje z wycieczki na uroczystości pomorskie wrażenia.

Z marszałkiem Senatu, p. Trąmpczyńskim, wyjechałem 24 kwietnia do Poznania, a to dlatego, bo tam miał wsiadać z nami Em. kardynał Dalbor. Mijając dnia 27 rankiem starodawne Trzemeszno, wspomniałem, że tu przez 5 lat spoczywało ciało św. Wojciecha, które w roku 1000, przeniesiono do Gniezna, że kościół tutejszy ma po Dąbrówce, żonie Mieczysława I, dwa najstarsze w Polsce kielichy i patynę z ciekawemi figurami, a ma też kielich od Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły.

W Poznaniu zwiedziłem katedrę, w której spoczywają, założyciel chrześcijaństwa w Polsce, Mieczysław i syn jego, największy, najmądrzejszy i najwaleczniejszy z naszych królów, Bolesław Chrobry. Na miejscu starego jego pomnika, postawiono obu tym monarchom pomnik w r. 1836 z bronzu; na pomnik i car rosyjski, jako król polski, kapnął 500 talarów, a król pruski 100 dukatów.

Najwięcej pomników mają w katedrze poznańskiej biskupi, którzy w niej rezydowali. Postacie poważne, a wśród nich wielu wąsatych i brodatych! Gdy ś. p. Stojałowskiemu zarzucono, że zapuścił na sposób ruski wąsy i brodę, to na procesie we Lwowie odpowiedział: „Kiedy dawnej biskupi i księża nosili brody i wąsy, to było między nimi dużo więcej świętych, niż dzisiaj“.

W prezbyterjum namalowano Piasta z żoną i synkiem, do którego zdążają dwaj podróżni, czy jak chce legenda, aniołowie. Było to, czy nie było, ale w każdym razie jest to podanie bardzo piękne i nazwa ta Piasta przylgnęła do naszych dziejów tak, że królów z tego rodu nazywamy Piastowiczami. Polska za nich wyrósłszy, doszła do wielkiej potęgi. A kochana Konopnicka w swej nieśmiertelnej „Rocie“ pisze, że „my ród Piastowy“.

Przed katedrą stoi pomnik największego naszego poety Jana Kochanowskiego, którego psalmów któż nie zna, kto nie śpiewa? Do jego czasów śpiewano psalmy po łacinie, on dopiero galanto je na polski język przetłumaczył i w wiersz złożył. Cała Polska śpiewa je po polsku; tylko w Królestwie o tem nie wiedzą i śpiewają psalmy dalej po łacinie. Co to za udera, nie wiem. Psalm, „Kto się w opiekę“, to już wszyscy znają najlepiej, boć też to najpiękniejszy i nie tylko odmawiają go codzień żydzi, nie tylko, wielką wagę przywiązują doń ludzie wszystkich chrześcijańskich narodów, ale nawet żołnierze rosyjscy nosili tę pieśń w tornistrach, bo im ich duchowni mówili, że to jest duża obrona przed śmiercią. Czego żołnierz rosyjski nie miał, to nie miał, ale ten psalm miał w tornistrze! A któż nie zna przeżałosnych trenów, które Kochanowski napisał, gdy mu umarła Urszulka, która lubo małe dziewczątko, składała cudne wierszyki i była tak kochana? Żaden z naszych poetów czegoś podobnego nie napisał. Ci rodzice mogą najlepiej odczuć i zrozumieć boleść poety, co mieli podobną stratę.

Piękny ten Poznań, bogaty w pamiątki, ale trudno analfabecie wszystko opisać, zwłaszcza, że czas był na to za krótki, redaktor długich artykułów nie lubi, a — nie chcę posądzać, broń Boże, ale i czytelnicy nie bardzo są za długiemi kawałkami.

Dnia 27 kwietnia ruszyliśmy z Poznania. Okolica piękna; grunta uprawne paradnie; budynki murowane, a tu i ówdzie parówką młócą zboże ze stogów. Tu i ówdzie widać kolonje niemieckie z dużemi obszarami, dobrze zagospodarowanemi. Trzeba przyznać, że nasi ludzie dużo na Prusakach stracili, ale więcej zyskali. Gdzie tylko bowiem zakładano kolonizację, tam zaraz budowano i kolej i drogi, które tu są wszędzie wzorowe. Obsadzone obustronnie, lipami przeważnie, zachwycają oko widza, a dla pszczół, cóż to za wygoda?

Za Notecią, od Nakła, tu i ówdzie widać przepiękne jeziora, które się spotyka aż do Gdyni. Mocno się Szwajcarja przypomina, brakuje tylko tych małych, ale pięknych domków szwajcarskich, no i — gór.

Ziemia piaszczysta, niebogata; tu i ówdzie torfy, których na całej przestrzeni dużo widać. Nazwy dworców są polskie, jak Kamień, Męcikał, Radun, Kalisz, a nawet Żabno. Kościerzyna, najbardziej kaszubskie miasto, ładnie się z kolei prezentuje.

W Kartuzach zjechaliśmy się z p. prezydentem Wojciechowskim, premjerem Sikorskim, ministrem wojny Sosnkowskim i innymi ministrami i tuśmy nocowali w wagonach.

Dnia 29 zrana wyszedłem na miasto. Pogoda piękna, ale chłód nie lada. Temperatura tu jest zimniejsza, niż u nas, i gdy u nas zielone drzewa i krzewy, tamte śpią w najlepsze. Bram pełno. Dworzec, bramy i domy udekorowane. Na bramach wypisano całą „Rotę“ Konopnickiej; po dwuwierszach na każdej. Nie mogła nam poetka piękniejszej, aktualniejszej pieśni zostawić.

Śpiewamy „nie damy ziemi", przysięgamy, ale... czy czyny nasze nie mówią nam co innego?" —

W ogrodzie miejskim w Kartuzach jest pomnik dla poległych stąd w r. 1866, 70 i 71 roku. Na dwóch tablicach żelaznych wypisano nazwiska poległych. Krzyż wojskowy pruski oderwano. Czyż u nas nie powinno się upamiętnić podobnie poległych naszych synów, ojców i braci? Znam jedną gminę w dąbrowskiem powiecie, która to zrobiła, ale wśród jakich trudności i zgrzytów ze strony najmniej spodziewanej! A o więcej cicho... Zginęli, to cóż z tego — myśli niejeden — drożyzna i tyle! A oni swą krwią serdeczną, młodą, utorowali nam drogę do Zmartwychwstałej Polski, stracili nie krowy, nie słomę, nie stajnię, ale życie! Hej, bracia chłopi, czyż nie zrobim pamiątki poległym?

Miasto Kartuzy leży o $4^1/_2$ mili za Gdańskiem w zdrowej okolicy, wśród lasu nad jeziorem. Klasztor Kartuzów założony tu został w r. 1380. Pierwsi zakonnicy byli tu — Czesi. Opowiada legenda ludowa, że pasący bydełko pastuszek widział, jak djabeł unosił do piekła kobietę, która chciała być piękniejsza, jak M. Boska. Syn tej pani tak sobie wziął do serca tę sprawę, że został księdzem, a za majątek jej ten klasztor założył. Był to klasztor najbogatszy w Polsce, miał 50 wsi, 40 jezior rybnych, 9 młynów, 20 karczem (Słownik geograficzny). Drugi taki bogaty był klasztor Czerwony. Po Czechach przyszli zakonnicy niemieccy, którzy trzymali nie z Polską, ale z Niemcami w Gdańsku, a mimo, że przysięgli Kazimierzowi Jagiellończykowi wierność, szli dalej swą drogą. Późniei przeniesiono ich do Gidel, gdzie to jest słynny obraz M. Boskiej.

Budowa kościoła niezwykła, sygnaturka udatna. W kościele pięknie rzeźbione siedzenia dla księży (stalle), a między obrazami Bolesław, zabijający św. Stanisława. Bolesław przerażająco wygląda!

Nie miałem czasu sprawdzić, czy jeszcze istnieje pomnik Mikołaja Szczawińskiego de Tarnów, o którym napis głosił, że był „bene merens" (dobrze zasłużony).

Z Kartuz wyjechaliśmy 29 kwietnia wśród leśnej okolicy do Gdyni. O godz. 9 rano ujrzałem polskie morze.

Tysiące narodu czekało na przyjazd najwyższego dygnitarza polskiego, którego witano przemowami przy pięknych bramach.

Zdala od lądu kołysało się na kotwicach kilka torpedowców naszych, jeden francuski, angielski i estoński.

Nie bogata to ta nasza flotylla, ale, da Bóg, wzrośnie w przyszłości.

Że to okręt nie może przybić do brzegu, toć przy portach, jak wiadomo, są długie kamienne pomosty. Pomost taki zwą „molo".

Nasz pomost, uboższy, ale na razie da się zeń wsiąść do okrętu.

Na końcu pomostu zbudowano szykowną kapliczkę. Tu była msza św., którą odprawił prymas, kardynał Dalbor, w czasie której chór śpiewał pieśni łacińskie, a także i tę starodawną pieśń „Bogarodzico Dziewico". Dziatwa szkolna, siedząc na licznych, kołyszących się na falach, łodziach, przypominała mi tych, co na jeziorze Genezaret słuchali skwapliwie „dobrej nowiny" z ust Zbawiciela.

Eminencja kardynał Dalbor poświęcił łodzie rybakom i przemówił krótko.

Deszcz zaczął siąpać, niebo się nieco zachmurzyło, a wiatr igrał z chorągiewkami przy ołtarzu i na udekorowanych okrętach. Jakby nam na przestrogę się zachmurzyło, aby bardzo szumnie głowy nie podnosić, bo jeszcze mogą przypaść na nas różne czasy!

Prezydent Wojciechowski z dygnitarzami wsiadł potem na statek „Komendant Piłsudski", inni na drugi statek, zwący się „Jaskółka" i hojda na swe morze!

Opisywał Sienkiewicz, jak kozacy, jeżdżąc po morzu, cieszyli się, gdy im „w nedilojku rano sinoje more hrało", ale i myśmy się cieszyli, że i nam nasze morze w niedzielę zagrało.

Prezydent oddał wizytę statkom zagranicznym, które go salwami z armat powitały.

Co to za radość, jak nie dziękować P. Bogu i ludziom za to, co jest, jak się nie cieszyć, że się tego dożyło? A bez morza żadne państwo nie może dziś żyć. I dziwić się trzeba tym książętom i królom naszym, że tak durno, dobrowolnie oddali niegdyś krzyżactwu Pomorze i samo morze. Nie przewidujący gorzko za to odpokutowali; i nam się tęgo dostało.

Przy obiedzie udekorowano orderami 3 księży; cywila ani jednego...

Chór śpiewaków śpiewał pieśni różne, a między niemi pieśń, którą niegdyś napisał Czarliński — poeta kaszubski, w której powiedziano, że: Nigdy do zagube nie przyjdą kaszube, bo oni idą z „Bodziem" (z Bogiem).

Kaszuby mówią nieco od nas odmiennie; i tak: krewa zamiast krowa, pask zamiast pasek, ojc zamiast ojciec, pleszok, ksiądz i t. d., a litery „ł" wcale nie wymawiają. Oprócz uprawy roli trudnią się rybołostwem. Lud cichy, twardy, pobożny, uparty i gościnny. Uroczystość wywarła na nich wrażenie dobre.

Nacierpieli się ich przodkowie nie mało od krzyżaków i Prusactwa, teraz świeci im lepsza dola. Ależ jechać do nich, cóż to za kawał drogi! Warto jednak poznać ich i pokochać, bo oparli się tyle wieków germańskiej potędze i doczekali się zmartwychwstania „Polszci" kochanej.

Jakób Bojko.

Baczność ludowcy!

W Wielickiem: W poniedziałek dnia **14 maja o godzinie 11-tej rano**, odbędzie się w **Wieliczce** w sali Rady powiatowej **posiedzenie Zarządu Powiatowej Rady Ludowej P. S. L.** Przedmiotem obrad ważne sprawy polityczne i organizacyjne. Zjawić się winni wszyscy członkowie Zarządu powiatowego.

Andrzej Brożyna, przew. **Jan Piernik**, sekr.

W Dobromilskiem: We wtorek dnia **22 maja** b. r. odbędzie się w **Dobromilu** w małej sali „Sokoła" o **godz. 12-tej** w południe **zjazd członków P. S. L. „Piast" przy udziale posła inż. Jakóba Pawłowskiego.** Przedmiotem obrad będzie **sprawozdanie posła Pawłowskiego**, sprawozdanie kasowe, wybór prezesa i **Zarządu powiatowego P. S. L.**, sprawy organizacyjne. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

Za Zarząd Pow. Rady Lud. **Olpiński**, prezes.

W Pilźnieńskiem: Sekretarjat powiatowy P. S. L. w Pilźnie został nanowo uruchomiony. Mieści się on w budynku Rady powiatowej w Pilźnie. Sekretarjat udziela porad we wszystkich sprawach. W poniedziałki sekretarz urzęduje w biurze cały dzień

„20.000 świń".

Organ posła Putka, „Chłopski Sztandar", przyniósł w Nrze 18-tym pod powyższym tytułem artykuł, w którym pisze, że prez. Witos, poseł Marjan Szydłowski, były poseł Wiktor Skołyszewski, wiceprezes Małopol. Tow. rol., p. Albin Jura, oraz prezydent miasta Krakowa, Federowicz, starali się o wywóz zagranicę 20.000 świń, że w sprawie uzyskania pozwoleń wywozowych „poseł Witos trzy razy nachodził prezydenta Sikorskiego", że „Sikorski pozwoleń nie dał" i że „prez. Witos i Klub ludowy z zemsty za to starają się obalić gabinet Sikorskiego". Zarzut ten podchwycił organ socjalistów „Naprzód" i inne pisma socjalistyczne i — huzia na ludowców!

Zawsze, gdy chodzi o ważniejsze pociągnięcia polityczne, rozmaici szczekacze w rodzaju Putka, Sanojcy i innych, wymyślają zarzuty, mające podać w wątpliwość czyste ręce i uczciwość przywódców Piastowców. Znamy tę taktykę. Z reguły też pisma żydowskie i socjalistyczne, redagowane przeważnie przez żydów, robią z tych wymysłów awantury, szkalując i zniesławiając działaczy P. S. L. Że to robią żydzi i ich najemnicy w rozmaitych gazetach lewicowych, trudno się temu dziwić. Że to robi poseł Putek i inni rzekomo ludowi (Boże, zmiłuj się!) „politycy", to jest tylko dowodem, że panowie ci dla partyjnych i osobistych celów, czy też podmówieni przez pewne, wysoko stojące, czynniki, prowadzące wojnę z ludowcami, gotowi są iść nawet na oczywistą szkodę chłopów, byle tylko nasycić swoją żądzę senzacji, licząc na bezkrytyczność swoich zwolenników.

Co jest prawdy na owem doniesieniu o 20.000 świń?

Prezydjum miasta Krakowa, chcąc przyjść z pomocą ludności miasta i spowodować obniżenie cen tłuszczu, powzięło myśl utworzenia w Krakowie wielkiej fabryki wędlin i przetworów tłuszczowych. Projekt, opracowany przez b. posła, inż. Wiktora Skołyszewskiego, zmierzał do tego, by w ciągu zimy, w okresie, gdy ludzie najwięcej tłuszczów potrzebują, przyjść jak najrychlej szerokiej ludności z pomocą przez obniżenie cen tłuszczu. Główne zasady tego projektu były następujące:

Wiadomo z czasów przedwojennych, że niemal **w każdym sklepiku na wsi**, w miasteczku, czy w wielkiem mieście w Małopolsce **mieliśmy tanią słoninę... węgierską.** Wiadomo, że wówczas wywożono z Małopolski do zachodnich krajów austrjackich około miljon sztuk świń rocznie. Wiadomo, że słonina krajowa była droższa od słoniny węgierskiej. Kto sobie przypomni czasy przedwojenne, ten wie, że było tak, a nie inaczej. A dlaczego tak było? Oto dlatego, że tuczenie świń odbywa się na Węgrzech zapomocą żołędzi i kukurudzy, podczas gdy w Małopolsce tuczy się świnie zbożem. Ponieważ zboże jest oczywiście droższe od żołędzi i kukurudzy, więc słonina, w kraju produkowana, musiała być droższa od słoniny węgierskiej. Dlatego też **wysyłało się z Małopolski przed wojną chude świnie zagranicę, a sprowadzało się tłuszcze,** które wypadały u nas taniej. Po wojnie położenie się nie zmieniło. Chude mięso wieprzowe jest w krajach zachodnich bardzo poszukiwane i płacone znacznie drożej, niż wszystkie inne gatunki mięsa i niż tłuszcz. Dlatego też, **gdyby się dziś wysłało chude świnie czy to do Francji, czy do Czech, czy do Anglji, to za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, możnaby sprowadzić do Polski tłuszcz, a więc słoninę i smalec, czy to z Węgier, czy z Ameryki i ten tłuszcz byłby o połowę tańszy, aniżeli tłuszcz u nas.** Ponadto nie trzebaby wypasać świń, wskutek czego zostałoby u nas zboże.

Projekt inż. Skołyszewskiego zasadzał się więc na tem, ażeby, przystępując do uruchomienia rzeźni i dużej fabryki wędlin, zacząć od potanienia tłuszczu, którego drożyzna dawała się, zwłaszcza w zimie, dotkliwie we znaki najbiedniejszej ludności tak miejskiej, jak wiejskiej. Ścisłe obliczenia wykazały, że **przy wysłaniu świń chudych zagranicę i kupieniu smalcu i słoniny czy to na Węgrzech, czy w Ameryce,** za uzyskane ze sprzedaży chudych świń pieniądze, **potaniłoby się ceną tłuszczu u nas o 50 procent czyli o połowę.** Robotnicy więc w miastach, szeroka **ludność miejska i wiejska mogła była mieć w zimie kilogram słoniny za 4.000 mkp., gdy słonina krajowa kosztowała 8.000 mkp.**

Podejmując akcję tego rodzaju, prezydjum miasta Krakowa nie zwróciło się do żydów, handlarzy świń, ale zwróciło się do Małopolskiego Tow. rolniczego, jako organizacji rolniczej, w pierwszym rzędzie powołanej do tego, by regulować politykę handlową płodami rolniczemi. Któż ma świnie? Chłopi. Któż więc powinien handlować świniami? Chłopi. Miasto Kraków chciało więc z organizacją rolniczą stworzyć towarzystwo akcyjne, któreby przeprowadziło tę wielką robotę, mającą na celu doraźne potanienie o połowę słoniny i smalcu, na stałe zaś zdobywanie powolne targów zagranicznych dla przetworów tłuszczowych, wędlin i t. d. z krakowskiej fabryki, której współwłaścicielem w połowie miało być Małopolskie Tow. rolnicze. Dochody przeznaczałoby Małopolskie Tow. rolnicze na podniesienie hodowli.

W tym celu wniosło prezydjum miasta Krakowa do rządu podanie o pozwolenie na wywóz świń, zaznaczając w podaniu wyraźnie, że chodzi tu o akcję doraźną, ułatwiającą uruchomienie fabryki i spopularyzowanie jej w szerokich kołach ludności przez dostarczenie tańszych o połowę tłuszczów.

Przypadek chce, że prezesem Małopolskiego Tow. rolniczego jest prez. Witos, a wiceprezesem podpisany. Działając dla dobra instytucji rolniczej, na której czele stoję, zwróciłem się wraz z reprezentacją Krakowa do rządu w tej sprawie; prez. ministrów Sikorski wobec podpisanego i wobec inżyniera Skołyszewskiego wyraził się sam, że projekt jest bardzo dobry, że zwłaszcza korzystny jest doraźnie, bo nie tylko w Krakowie, ale przedewszystkiem na Górnym Śląsku, drożyzna i brak tłuszczu, brak słoniny, naraża rząd na wielkie kłopoty. Ostatecznie jednak prez. Sikorski sprawy tej potem nie ruszył, obawiając się ataków prasy, podnosząc sam niejednokrotnie, że prasa nasza żądną jest sensacji i nieraz najlepsze poczyniania „dla sensacji" paraliżuje.

Pod tym względem miał prez. Sikorski słuszność. Rzeczywiście, znalazły się pisma, które ze sprawy tej, ekonomicznie poważnej, dla ludności, zwłaszcza biedniejszej, niezwykle korzystnej, ze sprawy ze wszech miar godnej poparcia, ze sprawy, leżącej w interesie przedewszystkiem rolników, robią obecnie senzację, robią skandal, podsuwając w sposób nikczemny tym, którzy tę sprawę popierali, chęć osobistych zysków, robienia „geszeftów" (ulubione słowo rozmaitych Putkowców) itd.

Wkońcu należy zaznaczyć, że wiceprezydent miasta Krakowa, poseł dr Bobrowski, socjalista, całą tę

sprawę dokładnie znał, znaczenie jej rozumiał i sam u komisarza drożyźnianego, p. Hartleba, jako wiceprezydent miasta Krakowa w tej sprawie interwenjował. Zaznaczyć też należy, że uchwała co do utworzenia towarzystwa akcyjnego, w którem większość miałoby Małop. Tow. rolnicze i gmina miasta Krakowa, a które sprawę tę prowadziło, powzięła Rada miasta Krakowa na jawnem posiedzeniu i że organ socjalistyczny „Naprzód" zamieścił o tem sprawozdanie, nie poddając tej uchwały najlżejszej nawet krytyce.

Tak się sprawa przedstawia w świetle faktów. Ludzie rozsądni, umiejący myśleć, będą teraz wiedzieć, co sądzić o awanturach, robionych przez p. Putka i przez prasę socjalistyczną na temat 20.000 świń.

Albin Jura.

Gotowe domy włościańskie.

W liście z Niżankowic w przemyskiem, zamieszczonym onegdaj w „Piaście", poruszył jeden z czytelników potrzebę fabryki przenośnych domów drewnianych i zaznaczył, że słyszał, iż taką fabrykę chcieli Polacy z Ameryki w Polsce założyć. Ponieważ odbudowa pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia, ponieważ sprawę owego towarzystwa amerykańskiego znam dobrze, pozwolę sobie rzucić tu kilka wyjaśnień.

Polacy w Ameryce zorganizowali w Chicago spółkę pod nazwą „Ekonomja". Należy do niej przeszło 1200 członków. Zarząd spółki porozumiał się z ministerstwem robót publicznych, generalną dyrekcją odbudowy i postanowił zbudować w Polsce fabrykę przenośnych domów drewnianych. Otrzymał na ten cel w Skarżysku w województwie kieleckiem rządowy grunt i zawarł z rządem umowę, na podstawie której rząd miał dostarczać spółce drzewo, a spółka oddawać gotowe domy dyrekcji odbudowy. Spółka wybudowała na tym rządowym gruncie potężne gmachy, sprowadziła potrzebne maszyny i przygotowała się do wyrabiania przenośnych domów wiejskich na jak największą skalę. Mimo wielkich przeszkód, jak pożar we fabryce, a następnie wojna bolszewicka, z fabryki wyszło kilkaset gotowych domów. W listopadzie ub. roku byłem na poświęceniu tej fabryki, widziałem domy, przez tę fabrykę wyrabiane i jestem przekonany, że poparcie tej fabryki przez rząd leży przedewszystkiem w interesie ludności, a temsamem i państwa. Taki dom ładuje fabryka na wagon (zmieści się na jednym) i każdy może sobie dom złożyć, bo wszystkie części są ponumerowane, taksamo jak na planie, który każdy kupujący otrzymuje. Zaznaczam, że dom taki może sobie kupić każdy. Niestety, jak się dowiaduję, właśnie teraz, kiedy fabryka jest przygotowana do największej produkcji, rząd podobno zamierza zerwać kontrakt ze spółką.

Spółka „Ekonomja" ma swoje biuro w Warszawie, ul. Nowogrodzka 27. Gdyby kto z czytelników chciał dowiedzieć się, jakie są te domy, jak wyglądają i ile kosztują, niech napisze do wspomnianego biura, a jestem pewny, że biuro plan wraz z objaśnieniami każdemu bezpłatnie nadeśle.

Sprawą powinni się zainteresować posłowie ludowi.

Fr. Tałkowski, z Rozłopów koło Strzebrzeszyna.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Baczność ludowcy województwa lubelskiego!

W najbliższych tygodniach odbędą się **w województwie lubelskiem zjazdy powiatowe P. S. L.**, mające być przygotowaniem do Zjazdu okręgowego.

W niedzielę dnia **13 maja** odbędzie się **zjazd w Chełmie.** Referować będzie **poseł Jan Dębski.**

W niedzielę dnia **20 maja** odbędzie się **zjazd w Kraśniku.** Referować będą: **poseł Marjan Cieplak** i red. Olkiewicz.

W poniedziałek **21 maja,** w drugi dzień Zielonych Świąt, odbędzie się **zjazd w Krasnymstawie.** Referować będą: **poseł Marjan Cieplak i red.** Olkiewicz.

W niedzielę dnia **27 maja** odbędzie się **zjazd w Zamościu.** Referować będą: **poseł Władysław Ostrowski** i p. Kuncewicz.

We czwartek dnia **31 maja** odbędzie się **zjazd w Tomaszowie.** Referować będą: **poseł Wład. Ostrowski** i p. Kuncewicz.

W niedzielę dnia **3 czerwca** odbędzie się zjazd **w Hrubieszowie.** Referować będą: **poseł Marjan Cieplak** i red. Olkiewicz.

W niedzielę dnia **10 czerwca** odbędzie się **zjazd w Lubartowie.** Referować będzie **poseł Jan Dębski.**

Dnia **17 czerwca** w niedzielę, odbędzie się **w Lublinie Zjazd Okręgowy P. S. L. województwa lubelskiego przy udziale wszystkich posłów i senatorów** z tego województwa.

W czasie zjazdów powiatowych, jak również w czasie Zjazdu okręgowego **będą czynne biura porad,** w których każdy ludowiec będzie mógł zasięgnąć rady.

Wszystkie Zarządy powiatowe i gminne organizacji P. S. L. wzywamy, żeby zawczasu pomyślały o należytem obesłaniu Zjazdu okręgowego.

Za Zarząd Okr. woj. lubelskiego **Jan Dębski,** poseł.

Sprawa rzemieślników wiejskich.

Poruszyć muszę sprawę, która stanowi dużą bolączkę naszej gminy, a obchodzi niewątpliwie wszystkie wsie.

Jest w naszej gminie kilku krawców i szewców. Ludzie to biedni. Każdy z nich ma jeden, dwa lub trzy morgi pola i zazwyczaj liczną rodzinę. Nauczyli się rzemiosła od ojców. Żandarmerja zmusiła ich do wykupna patentów. Mimo to starostwo ukarało ich grzywnami i zakazało wykonywać rzemiosło, chyba, że się wystarają o karty przemysłowe. Wnieśli ci ludzie podanie o karty przemysłowe, ale starostwo zażądało następujących dokumentów: świadectwa z terminu, dyplomu z egzaminu, świadectwa z trzechletniej praktyki. Żaden z nich takiego świadectwa przedłożyć nie może. Nauka ich odbywała się w domu u ojca, który nie miał żadnego uprawnienia, nie mógł więc wystawiać świadectwa. Ponadto stowarzyszenie rzemieślników w Mościskach każe takie świadectwa opłacać i to pokaźnie, a ludzie ci nie mają pieniędzy. Wytwarza się więc takie położenie, że ludzie, dla których dane rzemiosło, jakiego się wyuczyli u ojców, jest głównym źródłem utrzymania, nie mogą dziś tego rzemiosła wykonywać. Cóż więc mają robić? Kraść?

Dlaczegóż tej sprawy nie załatwić w prosty sp

sób? Kto na wsi chce i umie wykonywać jakie rzemiosło, temu wydać kartę przemysłową, a nie żądać odeń świadectw, których dostarczyć nie można. Wiadomo przecie, że jeśli kogo stać, to i takie świadectwa nieprawnie nabędzie. Czyż nie lepiej więc wydać takiemu rzemieślnikowi kartę przemysłową bez ceregieli i kazać mu płacić podatek? Przecież we wsi muszą być rzemieślnicy.

Może pp. posłowie ludowi zajmą się tą sprawą.

Józef Kapuściński z Lipnik w Mościskiem.

Pogromca Niemiec w Polsce.

Dnia 2 maja przybył do Polski wielki wódz francuski, zwycięzca w wojnie światowej, marszałek Francji i Anglji, generał Ferdynand Foch (czytaj Fosz). Przywitał go naród polski tak, jak dotąd jeszcze nikogo nie witał. Czcił w nim i czci człowieka, którego geniuszowi w znacznej mierze Ojczyzna nasza zawdzięcza odzyskanie swej niepodległości. To też wszędzie, gdzie się ten bohater Francji w Polsce pojawił, witano go całem sercem.

Zaraz po wstąpieniu na ziemię polską, w Dziedzicach, gdzie ludność śląska zgotowała mu gorące przyjęcie, wręczył mu minister Sosnkowski imieniem prezydenta Rzeczypospolitej dekret, mianujący go marszałkiem Polski i pięknie wykonaną buławę marszałkowską. W ten sposób jen. Foch wszedł poniekąd w skład armji polskiej, stał się jednym z najwyższych dygnitarzy wojskowych w Polsce.

Gdziekolwiek pociąg, wiozący dostojnego gościa do Warszawy się zatrzymywał, a nawet wzdłuż toru kolejowego, wszędzie witano go entuzjastycznie. Wylegała cała ludność miast, miasteczek i wsi, aby mu oddać hołd, aby bodaj zobaczyć tego, co zdusił krzyżacką hydrę.

W przejeździe do Warszawy, marszałek Foch zatrzymał się dłużej w Częstochowie, gdzie wysłuchał mszy św. i wpisał się do księgi pamiątkowej. Traf chciał, że przeor Paulinów, podając mu księgę, otworzył ją właśnie w miejscu, gdzie się znajdowały podpisy jenerała Ludendorffa i cesarza Wilhelma. Uśmiechnął się wielki wódz i podpisał się pod podpisem Wilhelma. Jeden z braciszków Paulinów, porwany uczuciem, roztworzył ramiona i objął w nie marszałka Focha, wymawiając tylko po francusku jedno słowo: kocham pana!

Warszawa zgotowała gościowi królewskie iście przyjęcie. Przybrała się w szaty odświętne, wyległa na ulice i nieustannymi okrzykami na cześć marszałka Focha i Francji, dała mu dowód, jak lgnie do niego sercem, jak go czci i wielbi.

Dnia 3 maja wziął marszałek Foch udział w uroczystości święta narodowego i odsłonięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, który był marszałkiem Francji, mianowany swego czasu przez Napoleona.

Przez kilka dni pobytu w Warszawie, był marszałek Foch przedmiotem entuzjastycznych owacyj. Prezydent Rzeczypospolitej wydał na jego cześć przyjęcie. Odznaczono marszałka Focha najwyższym polskim orderem. Jen. Foch w przemówieniach swoich wzywał naród do jedności, podnosząc kilkakrotnie z naciskiem, że wywalczona niepodległość wymaga stałej obrony, do której powołany jest cały naród. — Postawą wojska polskiego był jen. Foch zachwycony.

W piątek dnia 11 b. m. przybył marszałek Foch do Krakowa. Przedtem zwiedził Poznań, gdzie również urządzono mu entuzjastyczne przyjęcie.

Węzły przyjaźni, zadzierzgnięte między Francją a Polską, zostały przez pobyt jen. Focha w Polsce mocno utwierdzone.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem politycznym ubiegłego tygodnia była częściowa kapitulacja Niemiec wobec Francji i Belgji. Rząd niemiecki przekonał się, że nie może dalej bojkotować Francji, która się w zagłębiu Ruhr utwierdza coraz bardziej i mimo, że się tego niedawno zarzekał, wysłał do rządu francuskiego notę, proponującą podjęcie układów w sprawie doprowadzenia do jakiegoś porozumienia. Jednakże rząd niemiecki postawił warunki takie, że nota ta nietylko we Francji wywołała oburzenie, ale nawet Anglikom otworzyła oczy na to, iż Niemcy kpią sobie z państw koalicji. Zobowiązań, zaciągniętych traktatem wersalskim, spełniać nie chcą. Odszkodowań nie chcą płacić. W roku 1921 podpisali układ, że zapłacą 132 miljardy marek niemieckich w złocie. Nie zapłacili dotąd nic. Obecnie oświadczyli w nocie gotowość zapłacenia 30 miljardów w złocie, o ile im koalicja te pieniądze na niski procent pożyczy i o ile Francja wycofa swoje wojska z zagłębia Ruhry. Francja i Belgja notę tę z miejsca odrzuciły.

W Bułgarji odbyły się niedawno wybory do parlamentu. Zwyciężył Stambuliński, którego partja, tamtejsi ludowcy, przeprowadziła 200 posłów na ogólną liczbę 260.

Kronika rolnicza.

Ceny zboża. W ostatnich dniach ceny zboża spadły. Płacono przeciętnie za 100 kg: pszenicy 200.000—220.000 żyta 106.000—130.000, owsa 130.000, jęczmienia 105.000.

Ceny bydła. Dnia 4 b. m. płacono w Poznaniu za bydło rogate I klasy przeciętnie 730.000, II kl. 650.000, III kl. 540.000 mkp.; za cielęta I kl. 650.000, II kl. 580.000 mkp.; za świnie I kl. 1,200.000, II kl. 1,070.000, III kl. 950.000 mkp. za 100 kg.

Sadzenie drzew owocowych postąpiło w tym roku w Małopolsce dzięki temu, że władze szkolne akcję tę popierały. W ubiegłym roku na terenie okręgu szkolnego lwowskiego odbyło się święto sadzenia drzew w 1407 szkołach. Zasadzono 27,611 drzewek owocowych, 44.712 drzewek dzikich i 5.311 krzewów owocowych.

Wielką wystawę rolniczą urządzają w bieżącym miesiącu Czesi w swojej stolicy, Pradze. Zarząd Kółek rolniczych organizuje wycieczkę na tę wystawę. Wycieczkowcom przyrzekli Czesi duże ulgi i ułatwienia. Koszt wycieczki, obliczonej na 8 dni łącznie z przyjazdem, wynosi tylko około 600.000 mkp., prócz oczywiście kosztów paszportu. Wyjazd ma nastąpić 15 b. m.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 13 maja, niedziela: Serwacego; 14 poniedziałek: Bonifacego; 15 wtorek: Zofji i 3 córek; 16 środa: Andrzeja Boboli; 17 czwartek: Paschalisa; 18 piątek: Feliksa; 19 sobota: Iwona; 20 niedziela: Zesłanie Ducha św., Zielone Świątki.

We wtorek, dnia 15 b. m. o godz. 11 min. 5 w nocy nów.

Protest przeciw sowieckim zbrodniom.

Biskupi polscy wydali do całego świata cywilizowanego odezwę, zawierającą protest przeciwko zbrodniom sowieckim. Biskupi zwracają światu uwagę na potworność i system krwawych prześladowań chrystjanizmu w Rosji, które w niczem nie ustępują prześladowaniom z pierwszych wieków Kościoła, a nawet je przewyższają. Powodem jest nienawiść sowietów do chrześcijaństwa wogóle. Bolszewizm — piszą biskupi polscy — to jest dosłownie **walka antychrysta z Chrystusem.** Prześladowania będą tam odtąd tem większe i tem okrutniejsze, im obojętniej świat będzie im się przypatrywał. Wkońcu zwracają się do świata z prośbą **o ratunek dla męczonych w Rosji kapłanów, dla więzionego arcybiskupa Cieplaka.** Głos tego protestu powinien być słyszany i zrozumiany w całym świecie, jeżeli anarchja bolszewicka ma się zatrzymać na barkach Polski. Odezwę podpisał prymas kardynał Dalbor i kardynał Kakowski.

Szef angielskiego sztabu generalnego przybędzie w tym miesiącu do Polski. Będzie on także w Krakowie dnia 15 b. m.

Wielki przyjaciel Polski, hrabia du Moriez, generał wojsk francuskich, odznaczony orderem Polski Odrodzonej, zmarł w ubiegłym tygodniu nagle w Warszawie. Cieszył on się w stolicy żywą sympatją.

Rocznica śmierci włoskiego bohatera Franciszka Nulla, który poległ w obronie Polski w powstaniu w roku 1863, obchodzono w ubiegłym tygodniu uroczyście w Olkuszu. Na uroczystość przybyły delegacje z okolicznych miejscowości, przybyła kompanja 63 pułku strzelców, oraz delegacja pułku strzelców podhalańskich, który to pułk nosi dotychczas nadaną mu we Włoszech nazwę pułku Franciszka Nullo. W uroczystości wzięli też udział przedstawiciele narodu włoskiego, między nimi jeden z miejscowości Bergamo, w której się Nullo urodził. Cała uroczystość wypadła wspaniale.

Milionówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr 1,270.722.

Kurs marki polskiej utrzymuje się mniejwięcej na jednym poziomie. Za dolara płaci się przeciętnie 48.000 mkp., za franka francuskiego 3.150, szwajcarskiego 8.750, za koronę czeską 1.425, za markę niemiecką 1 mkp. 30 f., za koronę austrjacką 68 f.

Zarząd „Spójni", małopolskiego Związku ociemniałego żołnierza, wzywa ociemniałych inwalidów wojennych, zamieszkałych w Małopolsce, by w imieniu własnego dobra wstępowali do wymienionego Związku. Celem Związku jest dostarczanie pomocy o materjalnej i ułatwianie pokonywania trudności, pochodzących z kalectwa. Wkładka wpisowa wynosi 300 mkp., zaś wkładka miesięczna 100 mkp. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: „Spójnia", małopolski Związek ociemniałego żołnierza, Lwów, ulica Kleparowska l. 27, II p.

Członkiem Związku może być również każdy obywatel nie inwalida wpłacając 10.000 mkp. jako członek założyciel, lub 1,000 mkp. jako wpisowe, zaś 200 mkp. jako miesięczną wkładkę. Każdy obywatel, który współczuje z niedolą ociemniałych ofiar wojny, niech spieszy im z pomocą.

Zjazd Związków oficerów rezerwowych polskich odbył się w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Olbrzymią większością uchwalono **nie dopuszczać żydów do Związków** oficerów rezerwy. Przeciwko temu głosował tylko Związek krakowski.

Powołanie na ćwiczenia. Szeregowi, urodzeni w roku 1896, powołani zostali na ćwiczenia. Mają one trwać od połowy maja do 7 lipca b. r.

Opłaty stemplowe, uchwalone przez Sejm 24 marca b. r., weszły w życie od dnia 8 maja. Od podania do jakichkolwiek władz państwowych, opłata wynosi 15.000 mkp. Opłata od rekursów czyli odwołań przeciw podatkom wynosi przy sumie spornej, nieprzewyższającej 100.000 mkp., 10.000 mkp. Poświadczenie własnoręczności podpisu przez państwową władzę administracyjną, podlega opłacie 2.000 mkp. Opłata od pełnomocnictwa wynosi 15.000 mkp.

W sprawie niszczycielskiej gospodarki w lasach p. Witołda Kellermana, właściciela majątku Kańczuga w Przeworskiem, wniósł poseł Pieniążek zapytanie do ministra rolnictwa. Poseł Pieniążek podniósł w zapytaniu, że lasy w Łańcuckiem wycina się masowo i wywozi z kraju, gdy ludność nie może nabyć drzewa ani na budowę, ani na opał.

Ostrożnie z wódką! W handlu znajduje się obecnie dużo wódki fałszowanej. W ubiegłym tygodniu ujęła policja krakowska przemytników, którzy sprowadzali z Niemiec spirytus metylowy i sprzedawali go rozmaitym drobnym szynkarzom, którzy zeń robili wódki. Wódka, zrobiona z takiego spirytusu, jest niezmiernie szkodliwa. Powoduje ona często oślepnięcie, a w każdym razie bardzo silne zatrucie. Wydawanie pieniędzy na wódkę, dzisiaj strasznie drogą, jest niesłychanym zbytkiem. Trzeba się wstrzymać od picia, tembardziej gdy się wie, że za pijaństwo można w dzisiejszych stosunkach odpokutować ślepotą.

Sprostowanie. Z Państwowego Zakładu badania żywności w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo: W Nrze 16 „Piasta" z dnia 22 kwietnia b. r. znajduje się korespondencja z Piekar, w której pp. Maciej Jelonek, Marja Ludwikowska i Anna Jasionek sprawę dokonanej przez Państwowy Zakład badania żywności konfiskaty mleka, dostarczonego do Krakowa w dniu 29 marca b. r., przedstawiają w świetle niezgodnem z prawdą, mogącem wywołać wrażenie, jakoby Zakład przy rewizjach mleka dokonywał nadużycia. Sprawę tę należy wyjaśnić. Mleko, dostarczane przez osoby, skarżące się na Zakład, posiadały w 23 bańkach, jak stwierdziło ścisłe badanie chemiczne, mleko zafałszowane wodą w ilości 10—25%, w jednej zaś w najwyższym stopniu obrzydliwe i mogące zaszkodzić zdrowiu ludzkiemu. U wymienionych 3 osób nie cały zapas mleka, jak w korespondencji przedstawiono, lecz tylko mleko z owych baniek skonfiskowano, a nie zarekwirowano na podstawie ustawy z dnia 16 stycznia 1896 r. o nadzorze nad żywnością. Mleko, uznane za zepsute, zniszczono, zaś mleko, skonfiskowane z powodu zafałszowania, jak świadczy protokół, przechowany w aktach Zakładu, rozdzielono, zgodnie z obowiązującemi ustawami, między 5 instytucyj dobroczynnych

Krakowa, w tem tylko jeden szpital. W myśl powołanej wyżej ustawy należałoby sprawę tę skierować do sądu, celem ukarania winnych. Zakład jednak, ulegając usilnym prośbom wymienionych osób oraz ich zapewnieniom, że same, jako zakupujące mleko po wsi, padły ofiarą nieuczciwości swych dostawców, odstąpił „na ten raz wyjątkowo" od doniesienia karnego do sądu, nie mógł jednak innych rygorów ustawy uchylić, jakoto konfiskaty mleka zafałszowanego i zwrotu kosztów badania, co wymienione osoby, uznając takie postępowanie wyraźnie za **łaskę**, z wdzięcznością przyjęły. Czy tego rodzaju postępowanie w urzędowaniu uznać należy za „nieobywatelskie" i nadużycie — oceni każdy nieuprzedzony. *Dr L. Bier.*

Okradzenie Piłsudskiego. Dnia 3 b. m. nieznani sprawcy obrabowali mieszkanie Józefa Piłsudskiego, przy ul. Koszykowej w Warszawie. Zabrano kosztowności p. Piłsudskiej, oraz ordery i odznaki Piłsudskiego.

Drugi wybuch bomby w Krakowie. W ubiegłym tygodniu wybuchła w Krakowie bomba w hotelu Kellera na Kazimierzu. W hotelu tym mieści się lokal żydowskiego stowarzyszenia socjalistycznego, a właściwie bolszewickiego. Podczas rewizji znaleziono tam mnóstwo odezw i broszur bolszewickich. Wybuch wyrządził wielkie szkody.

Katastrofa kolejowa wydarzyła się 5 b. m. na dworcu w Bielsku. Podczas szybowania wagonów najechał na nie pociąg ciężarowy od strony Dziedzic. 10 wagonów, załadowanych towarami, uległo zupełnemu zniszczeniu. Miljardowe szkody będzie musiała pokryć kolej.

Ciekawe odkrycie. Przy kopaniu gliny w jednej z cegielń pod Grodnem natrafiono na bursztyn. Znaleziono bardzo ładne kawałki bursztynu w głębokości około 5 metrów.

Zmniejszenie djet poselskich nastąpi w najbliższym czasie w Czechach. Już obecnie posłowie i senatorzy w Czechach muszą płacić 300 czeskich koron miesięcznie.

Rodzina byłego cesarza Wilhelma żyje obecnie w rozprószeniu. Były następca tronu siedzi na wysepce blisko wybrzeży Holandji już piąty rok. Musi mieć pieniądze, skoro ma znaczny zastęp służby i świtę. Wpadł on obecnie w manję religijną. Żeby to modlił się sam, byłoby pół biedy, ale on zmusza do modlenia się po kilka godzin całe swoje otoczenie, a sam przygrywa przez ten czas na jakiemś starem pianinie. Syn brata cesarza Wilhelma objął onegdaj, jak donoszą pisma, kierownictwo kawiarni, jednej z największych w Berlinie. Synowie Wilhelma zaczynają się także powoli brać do przemysłu.

Włosi przeciw rozwodom. Komisja prawnicza parlamentu włoskiego obradowała nad sprawą zaprowadzenia rozwodów we Włoszech. Większość komisji oświadczyła się przeciw rozwodom. Przeciw oświadczył się też poseł socjalistyczny, Ferri, znany uczony.

Szczęśliwy kraj. Szczęśliwym zaiste krajem jest Finlandja. Tamtejszy minister skarbu zapowiedział onegdaj w przemówieniu budżetowem obniżenie podatków wogóle i zupełne zniesienie podatku pogłównego i gruntowego. Widocznie Finlandji doskonale się powodzi. Coprawda, kraj to jest bogaty bardzo, a ludności ma niewiele.

Postępy w lotnictwie są coraz znaczniejsze. W ubiegłym tygodniu lotnicy amerykańscy osiągnęli rekord, unosili się bowiem na samolotach bez motoru przez blisko 40 godzin.

W Ameryce panuje obecnie obłęd tańcowania. Ludzie tańcują na wyścigi. Doszło do tego, że jeden z tancerzy, który tańczył 87 godzin bez przerwy, zmarł po tym szalonym tańcu. Silniejszą od niego okazała się pewna kobieta z Clevelandu, która tańczyła przeszło 90 godzin.

Z kroniki żałobnej.

† **Józef Szafraniec.** Dnia 15 kwietnia zmarł w Monowicach, pod Oświęcimem, naczelnik tamtejszej gminy, Józef Szafraniec. Był to typ prawdziwego chłopa-obywatela. Wzorowy rolnik, nie zasklepiał się w gospodarstwie, ale zajmował się żywo życiem społecznem i politycznem. Za jego przewodnictwa wystawiło Kółko rolnicze wspaniały dom ludowy. Dowodem wielkiej sympatji u ogółu były masy okolicznych włościan na Jego pogrzebie. Cześć pamięci zacnego i zasłużonego obywatela-ludowca!

Zjazd młodzieży.

Dnia **9-go czerwca** b. r. odbędzie się w Lublinie doroczny **Zjazd Związku młodzieży wiejskiej** województwa lubelskiego. Na Zjazd przybędą delegaci poszczególnych Kół młodzieży wiejskiej, przedstawiciele Związków okręgowych i goście. Ze względu na poważny rozwój Związku w ciągu ostatniego roku, na szereg żywotnych zagadnień, które mają być przedmiotem obrad, wreszcie dzięki uroczystości poświęcenia sztandaru Związku młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego, oczekiwane jest przybycie licznych uczestników i gości. Po legitymacje dla delegatów na Zjazd i karty wstępu dla gości zgłaszać się należy do Związku młodzieży wiejskiej, Lublin, ulica Szopena 15, m. 6, do okręgowych Związków Kółek rolniczych, do okręgowych Związków młodzieży wiejskiej i do pp. instruktorów.

Szanujcie gołębie wojskowe!

Zbliża się okres ćwiczeń gołębi pocztowych tak wojskowych, jak towarzystw prywatnych. Każdy obywatel powinien być przy ważnem tem zadaniu pomocnym.

Podczas ćwiczeń dość duży procent gołębi pocztowych błądzi i ginie. Zabłąkany gołąb pocztowy, zmęczony szukaniem swego mieszkania, wygłodzony lub też zaskoczony nocą albo burzą, często wchodzi do gołębnika obcego, a czasem nawet do mieszkania. Takiego przybysza należy nakarmić, dać mu wody do picia i pozwolić mu odpocząć. Wypoczętego gołębia pocztowego należy następnie wypuścić, żeby mógł wrócić do właściciela. Jeżeli gołąb nie odleci i wróci z powrotem do miejsca, do którego się przybłąkał, trzeba go oddać najbliższej władzy wojskowej lub posterunkowi policji państwowej.

Min. spraw wewn. zarządzeniem z dnia 9 grudnia 1920 r. L. 1107 za przetrzymywanie obcych gołębi pocztowych, przyłapywanie, jak również podpuszczanie swoich gołębi pod latające na wolności gołębie pocztowe, pociąga do odpowiedzialności sądowej.

Wojskowe gołębie pocztowe noszą na nóżkach spojone aluminjowe obrączki, na których wybite są znaki: W. P., to jest „Wojsko Polskie", kilkucyfrową liczbę, oznaczającą liczbę ewidencyjną i w poprzek dwucyfrową liczbę, oznaczającą rok urodzenia gołębia.

Gołębie pocztowe towarzystw prywatnych również są oznaczone obrączkami nożnemi, a znaki na nich wyryte są następujące: lit. P. G. P., co znaczy „Polski gołąb pocztowy", liczba ewidencyjna, liczba roku, analogicznie jak na obrączkach wojskowych gołębi pocztowych.

Listy.

Paczółtowice, w Chrzanowskiem. Odnośnie do listu z Paczółtowic, zamieszczonego w 15-tym Nrze „Piasta", uważam za obowiązek donieść, że autor owego listu podniósł skargi na stosunki pocztowe niesłusznie. Wymaga on od posłańca pocztowego rzeczy, do których posłaniec nie jest obowiązany. Dość wspomnieć, że posłaniec pocztowy, który ma obowiązek trzy razy na tydzień iść po pocztę do Krzeszowic, 6 km drogi w jednę stronę, ma za to „podwyższoną" obecnie przez Dyrekcję poczt płacę w kwocie 200 (dwieście) mkp. na miesiąc. W gruncie rzeczy nie pokrywa to kosztu jednego chodu. Wynagrodzenie posłańca uzupełniają tedy dobrowolne datki od przesyłek. Widocznie autor owego listu nie wynagradzał posłańca, wobec czego ten nie doręczał mu poczty, tylko ją zostawiał do odbioru w lokalu składnicy. Składnica wydaje pocztę nieuszkodzoną i nie jej wina, gdy przesyłkę uszkodzi ktoś, po odbiór poczty przysłany. Redakcja zapewne nie znała tych stosunków, bo nie byłaby zamieściła napaści malkontenta, co to widzi u wszystkich błędy, a nie spostrzega wad własnych.

Jan Strzelichowski.

Ogałacanie Polski z drzewa.

Żołynia, w Łańcuckiem. Gdy się patrzy na to, co dziś się dzieje w naszych lasach, dochodzi się do przekonania, że żydzi uwzięli się, ażeby Polskę wogóle z lasów ogołocić. Żydzi dzisiaj wykupują drzewa nawet od chłopów. O sadzeniu nowych drzewek w miejsce wyciętych nikt nie myśli. W czasie niewoli żandarm austrjacki mógł karać tego, kto nie szanował gnojówki. Możeby w Polsce można było wprowadzić **przymus sadzenia drzewa na miejsce wyciętego**, z tem, że kto drzewo wytnie, a nowego nie posadzi, poniesie karę. Służba leśna w większych lasach magnackich stoi w zupełności na usługach żydów. Raz rząd musi się zająć tą sprawą, bo w przeciwnym razie niezadługo już z lasów naszych zostanie tylko wspomnienie. *Żołyniak.*

Myśli o naprawie Rzeczypospolitej.

Mucharz w Wadowickiem. Narzekania na ciężkie stosunki są coraz powszechniejsze. Wszyscy myślą o tem, jakby robić, aby nastała poprawa. I u nas na wsi szeroko się o tem mówi. Naszem zdaniem, podstawą naprawy musi być oszczędność. Największą jednak oszczędnością będzie powiększenie wydajności pracy. Dla nas, ludzi wsiowych, jest rzeczą zupełnie jasną, że jedną z przyczyn drożyzny jest wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy w służbie państwowej, w kopalniach i fabrykach. Kto wie, że musi dostać określoną płacę za 8 godzin, ten się z pracą nie kwapi, a wskutek tego cała maszynerja gospodarcza się psuje. Jeśli idzie o zmniejszanie liczby urzędników, to rzecz prosta, że wszyscy jesteśmy za tem. Przedewszystkiem jednak jesteśmy za tem, by nareszcie władza stała się władzą, by w powiecie nie było kilku władz, nawzajem sobie nieraz robiących psikusy. Dawniej wszystkie urzędy ześrodkowywały się w starostwie i było dobrze. I nie będzie dobrze, jeśli się do tegosamego nie wróci. I rząd i społeczeństwo musi podjąć energiczną **walkę z pijaństwem, które się straszliwie szerzy** i powoduje spustoszenia i na wsi i w mieście. Musi też rząd zabrać się **do walki z prawdziwymi paskarzami**. Mam tu na myśli przedewszystkiem wielkich fabrykantów i wielkich kupców. Dawniej powoływali się oni na to, że muszą ceny dostosowywać do kursu dolara. Byliśmy jednak świadkami, że dolar spadł, a oni ceny mimo to podwyższali. Raz musi także społeczeństwo zrozumieć, że **nie chłopi powodują drożyznę**, ale przeciwnie, chłopi taksamo pod ciężarem drożyzny się uginają, jak inni. Że środki żywności są drogie, to nic dziwnego. One są w gruncie rzeczy tańsze, niż były przed wojną. Cóż z tego, że dzisiaj kobieta dostanie za jajo 300 mkp.? Dawniej, gdy sprzedała 10 jaj za 40 halerzy, to miała metr płótna na koszulę. Dziś, gdy sprzeda 10 po 300 mkp., nie kupi ani pół metra. Taksamo jest ze wszystkiemi innemi produktami rolnemi. Nie będzie naprawy stosunków, jeżeli jedna warstwa na drugą będzie zganiać winę drożyzny, a nie będzie szukać właściwego winowajcy. Tym winowajcą są w pierwszej linji żydzi, którzy spekulują pieniądzmi, jak towarem, a mając w rękach lwią część przemysłu i handlu, dyktują ceny. *A. Strojek.*

Upadające gminy.

Jodłowa w Pilzneńskiem. Gmina nasza była dawniej najbogatszą i najwzorowszą w powiecie. Mieliśmy zasobną w kapitał kasę, piękny las, dobrobyt się powiększał. Od czasu objęcia rządów gminy przez nowego wójta w roku 1921 stosunki się zmieniły. Las wycięty, kasa gminna pusta, policjanci chodzą boso, szkoły nieopalone, dzieci wskutek tego nie korzystają z nauki. Swoją drogą, dziwna rzecz, że jest 48 radnych, którzy wszystko to tolerują. Sprawą powinni się zająć nasi posłowie, powinny się też zająć odpowiednie władze. *J. K.*

Krużlowa, w Grybowskiem. Gmina nasza nie należy, niestety, do rzędu tych, któreby się miały czem poszczycić. Mamy Kółko rolnicze, ale ono śpi. Mamy Radę gminną, ale niedołężną, mamy wójta, niezdolnego do spełniania swoich obowiązków. Wskutek tego gmina poniosła nawet poważne straty. Jeszcze przed wojną rozpoczęto, za poprzedniego wójta, który sprawę szkoły rozumiał, budowę szkoły. W r. 1921 dał rząd pewne fundusze na wykończenie i można było za te fundusze budowę wykończyć, tembardziej, że gmina zobowiązała się zwieźć potrzebne materjały. Każdy byłby pojechał, ale każdy czekał rozkazu, jak to zresztą zwykle bywa. Wójt jednak oświadczył, że on nie jest do tego, by ludzi po materjał budowlany wysyłać. Wziął się więc do roboty nauczyciel i przewodniczący Rady szkolnej; chodzili od domu do domu za furmankami i sprawę pchnęli naprzód. Ale ostatecznie, gdy na jednego wypadło parę razy pojechać, ten i ów sprzeciwił się. No i szkoły nie skończono. W cegielni w Stróżach zostało jeszcze zapłaconej cegły 175 sztuk. Dotąd jej nie zwieziono, bo wójt po nią nie posłał. Dziś drożyzna jest taka, że wykończenie szkoły będzie kosztowało przeszło dwa miljony, które gmina będzie musiała zapłacić niejako za karę za niedbalstwo wójta. Rada gminna uchwaliła podjąć kroki, aby ukrócić nocne burdy. Wójt uchwały nie wykonał; do tych zbijaków nocnych należy także jego syn. Jest we wsi karczmarz, który nie ma koncesji, a sprzedaje wódkę za wiedzą wójta. Może nasz szanowny poseł Cieluch zjawi się tu kiedy i postara się o zaprowadzenie porządku.

Józef Obrzut.

Odparcie napaści.

Zarzecze, w Jasielskiem. Poczuwamy się do obowiązku my, obywatele Zarzecza i gmin, należących do naszej parafji, zaprotestować przeciwko oszczerstwom, rzuconym na naszego proboszcza, ks. Zygmunta Męskiego w „Przyjacielu Ludu". Oszczerstwa te rzucił p. Władysław Wójcik. Polemizować z nim nie będziemy w myśl starego przysłowia: „z głupim się nie nagadasz". Ludność całej parafji zna ks.

Męskiego, który 27-my rok u nas pracuje i wie, co sądzić o atakach, zamieszczonych w „Przyjacielu Ludu". *Józef Konopka, Józef Wojtunik, Grzegorz Marek, Jan Czajka, Tomasz Nowak, Wojciech Krupa, Józef Konopka* z Zarzecza, *Jan Brej*, wójt, *Antoni Libuszowski*, zastępca, *Jan Lazar*, asesor gminy Łazy Dębowickie, *Józef Zebracki, Antnoi Praszek, Jędrzej Pawłowski* i *Jan Marek* z Glinika Niemieckiego.

Gorlice. W 11-tym Nrze „Przyjaciela Ludu" anonimowy autor napadł w oszczerczy sposób na działaczy P. S. L. w naszym powiecie. Pomijając napaść na Biuro odbudowy w Gorlicach, na które „Przyjaciel Ludu" stale bez powodu napada, pomijając inne napaści, stwierdzić należy, że bezczelnym wprost jest zarzut, jakoby w Gorlicach zamknięto szpital powszechny. W imię prawdy należy stwierdzić, że w szpitalu ograniczono przyjmowanie chorych tylko do ciężkich wypadków, a to z powodu chwilowych trudności finansowych, wynikających ze zwłoki w asygnowaniu kredytu. Jest to zjawisko obecnie powszechne w całem państwie. Ludność tutejsza już się tyle razy na „Przyjacielu Ludu" sparzyła, że napaści tego pisma nie wywołują tu wrażenia. Wiadomo, kto jest ich autorem, wiadomo, że przyczyną tych napaści jest tylko niezaspokojona ambicja osobista człowieka, chorującego od 20 lat na mandat.

Pow. Rada Lud.

Czy to po chrześcijańsku?

Lubomierz w Bocheńskiem. Postępowanie niektórych księży jest tego rodzaju, że niepodobna go zrozumieć. Dnia 3 lutego b. r. poszedłem do ks. Józefa Dańkowskiego, proboszcza w Łapanowie, zapytać, kiedy mi każe przyjechać z dzieckiem do chrztu. Oświadczył, bym przyjechał 4-go, to jest w niedzielę. Ponieważ przyjechaliśmy w chwili, gdy msza św. już się odprawiała, ks. proboszcz po mszy odmówił stanowczo chrztu, a nawet nie pozwolił dokonać chrztu ks. wikaremu, który chciał dziecko ochrzcić. Nie pomogły prośby, że dziecko chore, nie pomogło tłumaczenie, że przyjechaliśmy później, bo dłuższy czas zajął nam przejazd przez wezbraną rzekę. Wróciliśmy bez chrztu. Mam do kościoła kilka km drogi, a ojciec chrzestny przyjechał ze wsi, odległej o 2 mile. Nie było rady. Pojechaliśmy do innej parafji i tam dziecko ochrzczono. Ochrzczono na szczęście na czas, bo zaraz potem biedactwo zmarło. Czy to jest postępowanie godne kapłana i chrześcijanina?

Jan Wróbel.

Gdzie są władze?

Ostrów, w Przeworskiem. Jest w naszej gminie kierownikiem szkoły powszechnej niejaki Piotr Ziemiański, przydzielony do tej szkoły w drodze dyscyplinarnej. Zachowanie się p. Ziemiańskiego wywołuje publiczne zgorszenie. Doszło do tego, że Rada szkolna krajowa na skutek skargi, wniesionej przez mieszkańca tutejszej wsi, Szczepankiewicza, którego w niesłychany sposób skrzywdził, zawiesiła p. Ziemiańskiego w urzędowaniu. Lepiej byłoby przenieść go odrazu, albo nawet wyrzucić ze stanu nauczycielskiego, któremu zaiste p. Ziemiański chluby nie przynosi. Mimo zawieszenia w urzędowaniu, p. Ziemiański pobiera pensję i zużywa ją na procesowanie się z człowiekiem, którego podczas jego pobytu w niewoli skrzywdził, uwiódłszy mu żonę i zabrawszy córkę, którą, jak twierdzi, przygotowuje sobie na żonę. Gmina zaskarżyła p. Ziemiańskiego o obrazę religji, a p. Ziemiański jak siedział u nas, tak siedzi. Zwrócono się do ministerstwa z prośbą o przeniesienie Ziemiańskiego, zwrócono się do posłów ludowych. Niema rady, bo p. Ziemiański siedzi, nie uczy, bierze pieniądze i kpi z ludzi. Czy kuratorjum lwowskie jest do tego, aby nauczycieli, demoralizujących wieś, szerzących rozpustę, uwalniać od obowiązku uczenia i trzymać w gminie, w której nauczyciel stracił wszelki szacunek i płacić mu jeszcze, by mógł włóczyć chłopów po sądach? Może p. kurator Sobiński zajmie się nareszcie tą sprawą i położy kres zgorszeniu.

Obywatele.

Co będzie z naszej młodzieży?

Wieruszyce w Bocheńskiem. Zachowanie się młodzieży, zwłaszcza w Kobylcu, napawa każdego, znającego tutejsze stosunki, ciężką troską o przyszłość. Niedawno młodzież ta urządziła piękną uroczystość patrjotyczną i wystawiła pomnik wolności. Obecnie pod tym nawet pomnikiem dzieją się rzeczy, które przynoszą wstyd wsi i młodzieży polskiej. Byłem onegdaj świadkiem, jak kawalerzy z Kobylca, wypadłszy z karczmy za niejakim Tabakiem z Wolicy, w nieludzki sposób pobili go i pobili do krwi ludzi, stających w jego obronie, a nawet kobietę, która trzymała spłoszonego bitką konia. Kobietę tę musiano natychmiast odwieźć do lekarza w Łapanowie. Najsmutniejsza rzecz, że w bitkach i w pijaństwie biorą udział synowie zamożnych gospodarzy, a więc ludzie, którzy powinni świecić przykładem. Stronnictwo nasze powinno podjąć teraz energiczną **walkę ze zdziczeniem młodzieży**, bo ono, niestety, na wsiach postępuje. Jest to bolączka, groźniejsza może od wielu innych.

M. M.

Z życia kulturalnego i społecznego.

Wola Wadowska, w Mieleckiem. Z niecierpliwością oczekuję niedzieli, kiedy zwykle otrzymuję naszego kochanego „Piasta". Bo ze wszystkich gazet, które czasem czytuję, żadna nie pisze tak jasno i zrozumiale dla chłopa, jak „Piast", to też jest to pismo najbardziej na wsi lubiane i czytane. Nie spotkałem jednak dotąd żadnego listu z naszej gminy, jakkolwiek jest ona największą może w powiecie mieleckim, bo liczy z górą 300 numerów. Przed wojną zaczął się u nas ruch gospodarczo-oświatowy, bowiem za inicjatywą p. Romana Andersa założone zostało Kółko rolnicze, które poza tem, że miało sklep, urządzało często odczyty i pogadanki. Wojna światowa, tudzież odjazd pana Andersa na wojnę, a potem do gminy Wampierzów, sparaliżowały działalność Kółka. Sklep jednakowoż istnieje. Obecnie mamy trzy młode siły nauczycielskie, które oprócz pracy w szkole zajmują się również młodzieżą poza szkołą, starając się dać jej oświatę i przyzwoitą rozrywkę. Przed niespełna dwoma miesiącami założył p. W. Jagiełko Związek młodzieży, do którego zapisało się kilkudziesięciu członków. Pod jego to kierownictwem młodzież wyuczyła się pięknych śpiewów narodowych, a dnia 15 kwietnia odegrała sztuczkę p. t.: „Zemsta cygana". Wykonano ją bez zarzutu. Odznaczyli się szczególnie: Karol Lebida, Antoni Topór, p. Lodarska i W. Kaganówna. W przerwach śpiewał chór młodzieży. Sala była szczelnie zapełniona widzami, przeważnie młodzieżą, bo starszych możnaby na palcach policzyć. Przykre to jest, że wielu z pośród starszych nie docenia znaczenia oświaty, choć wiadomo, że bez oświaty młodzież dziczeje, bo nie mając godziwej rozrywki, szuka jej poza domem. Sądzę jednak, że z czasem i starsi zainteresują się więcej życiem młodzieży i poprą zbożną pracę nauczycielstwa. Dochód z przedstawienia wyniósł około 100.000 mkp., będzie on obr[illegible] nau

czycielstwu naszemu, a zwłaszcza pp. Jagiełce i p. Zofji Lodarskiej składamy serdeczne „Bóg zapłać“ za tak serdeczne zajęcie się młodzieżą. Pragnęlibyśmy, by tak nauczycielstwo jakoteż młodzież w innych gminach poszły za tym przykładem. *Jeden z obecnych.*

Wezwanie do Ołpiniaków.

Ołpiny, w Jasielskiem. Odzywamy się do was, Bracia rodacy z Ołpin, gdziekolwiek się znajdujecie, w kraju, czy za granicą. czy za oceanem. Odzywamy się do was z wezwaniem. Przystępujemy do budowy Domu ludowego w Ołpinach. Musi on stanąć kosztem dobrowolnych ofiar. Grunt pod Dom dała Rada gminna uchwałą z dnia 29-go września z. r. Ludność przyrzekła pomoc. Do was się zwracamy, obywatele z Ołpin, gdziekolwiek się znajdujecie, z prośbą i wezwaniem: Dopomóżcie nam choćby najmniejszym datkiem! Każda ofiara, przysłana przez was, świadczyć będzie o waszem przywiązaniu do rodzinnego miejsca. Składki prosimy nadsyłać na ręce Komitetu budowy Domu ludowego w Ołpinach. Za Komitet: *Adam Gabrjel, Franciszek Ryndak, Bronisław Ryndak, Ignacy Bochenek, Ignacy Pyzik.*

Pomóżmy stworzyć placówkę polską na kresach!

Salówka, w Czortkowskiem. Rodacy! Przystępujemy w naszej wsi do budowy Polskiego domu ludowego. Wioska nasza, położona w pow. czortkowskim, a więc niemal na samym krańcu kresów południowo-wschodnich, liczy 1.815 Polaków, a tylko 115 Rusinów. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że podjęte dzieło ma znaczenie nietylko miejscowe, ale przedewszystkiem państwowe, bo ten **Polski dom ludowy będzie** nietylko środowiskiem oświatowem mieszkańców wsi, lecz w pierwszym rzędzie **placówką polskości na kresach**, gdzie moc i żywotność Rzeczypospolitej polskiej zależy w wielkiej mierze od siły duchowej i gospodarczej ludu polskiego. Brak nam jednak dostatecznych funduszów własnych do spełnienia tego zadania. Przeto, zmuszeni koniecznośaią, zwracamy się z gorącą prośbą **do wszystkich rodaków o łaskawe zasilenie nas datkami pieniężnemi.** Ofiary przesyłać można pod adresem naszym, na nasz rachunek w P. K. O. Nr 152.087 w Warszawie lub do administracji „Piasta“. Pamięć naszych ofiarodawców uczcimy na wieczność w jedyny sposób, jakim rozporządzamy, mianowicie wszyscy ofiarodawcy będą umieszczeni w księdze pamiątkowej, której jeden egzemplarz będzie przechowany w bibljotece Domu, a drugi egzemplarz w metalowej puszce będzie wmurowany w fundamentach Domu przy poświęceniu kamienia węgielnego. Za Wydział Tow. Polskiego domu ludowego w Salówce: *Ceglecki Józef*, prezes. *Górski Antoni*, zast. prezesa. *Sudan Jan*, skarbnik. *Doliński Michał*, sekretarz. Członkowie: *Bogunieiwcz Michał. Fedorowicz Jan. Kaczmar Jan. Michałowski Jan. Szyszkowski Antoni.*

Bestjalstwo policjanta.

Branice, w Krakowskiem. Zaszedł u nas onegdaj wypadek, którego niepodobna publicznie nie poruszyć. Pewnego wieczora rozległy się we wsi strzały. Kto strzelał, niewiadomo, bo strzały w nocy nie są u nas rzadkością. Na drugi dzień zjawił się w Branicach posterunkowy z Wyciąż, Władysław Czekaj i na czyjś donos kazał się zjawić w kancelarji gminnej Ludwikowi Adamskiemu. Młody ten chłopak, nie mający jeszcze lat 20, przyszedł do wójta. Czekaj wyrzucił wtedy wójta z izby i **przystępując do przesłuchania** Adamskiego, **zakuł go w kajdany**, a następnie **zaczął bić po twarzy, szarpać za włosy**, poczem, rzuciwszy go na łóżko, **gnieść kolanami**. Chłopak, mając ręce skute, musiał wszystko znosić, wreszcie, uwolniwszy się na chwilę z rąk rozjuszonego policjanta, wypadł do sieni; ludzie zobaczyli, że był cały pokrwawiony. W sieni stała jego matka, **60-letnia kobieta**, matka 14-ciorga dzieci. Zobaczywszy pokrwawionego syna, podeszła ku niemu. Wówczas p. **Czekaj**, który poprostu dostał szału, **kazał ją natychmiast skuć** swojemu pomocnikowi i **zaczął ją**, zamknąwszy drzwi, również **bić**. Ukończywszy katowanie, zabrał oboje **skutych i poprowadził do Wyciąż** na posterunek, gdzie matkę rozkuł i puścił wolno, a chłopaka skutego jak zbrodniarza odstawił do Krakowa, gdzie go oczywiście sąd odrazu puścił. Swoją drogą, zdumiewające jest zachowanie się wójta, który pozwolił w ten sposób policjantowi znęcać się nad chłopakiem i nad kobietą, która nigdy nie była karaną. Wójt powinien wiedzieć, że do przesłuchania nie wolno nikogo zakuwać w kajdany. Postępowanie policjanta Czekaja świadczy, że człowiek ten albo dostał obłędu, albo jest człowiekiem o instynktach zbrodniczych. Prosimy posłów ludowych, by sprawę tę poruszyli w Sejmie. Ludność całej wsi jest niesłychanie wzburzona. *Rada Ludowa.*

Podziękowanie.

Miękisz Nowy, w Jarosławskiem. Na Dom ludowy im. prez. Witosa w naszej gminie nadesłał Powiatowy Zarząd P. S. L. w Radziechowie zebrane datki. Złożyli: J. Pastel 20.000 mkp.; J. Ross 15.000, J. Sękiewicz 10.000; Ks. Wojakowski, St. Holdenmayer i Fr. Dobrowolski po 5.000; K. Szydłowski, M. Peczenik, M. Milgrom, St. Błodik, J. Szternberg i F. Lejnzer po 3.000; St. Kulik M. Kulik i J. Kulik po 2.500; St. Jaśkiewicz, J. Purman, St. Horodyński, J. Gaklik, St. Kober, Wł. Zabawka i A. Raufogel po 2.000; A. Rozen, A. Rzuck, St. Wąsik, P. Ross, K. Laufer, S. Szapira, E. Rzuck, J. Lender, J. Oberkorn, A. Krikiewicz, A. Szage, W. Maciejowski, M. Jarosławski, E. Zawadzki, A. Ross, J. Mróz, M. Michaliszyn, P. Cenkało, L. Piotrowski, A. Ferenc, K. Kulik i Z. Lesiewicz po 1.000; W. Krzan, St. Kober, D. Bednarczyk i L. Witlin po 500; razem 121.500 mkp. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom podpisany Komitet składa staropolskie „Bóg zapłać!“, prosząc Braci ludowców i ludzi dobrej woli o dalsze ofiary na dokończenie dzieła.

Za Komitet: *Fr. Możdżan,* przew. *W. Pikor,* sekr.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Jachymiak, Górnowola: Regulacja serwitutów należy do Urzędu ziemskiego. Trzeba się zwrócić do Okręgowego Urzędu ziemskiego w Kielcach. Gazetę wysyłaliśmy. Widocznie ginęła. — **Siwek:** Wojciech Siwek został bezterminowo urlopowany. — **M. Sołtys, Poręba Spytk.:** Papiery do Urzędu pośr. pracy należy posłać rekomendowane, a nie zginą. Jeżeli tylko reflektuje pan na wyjazd, to bez przesłania naprzód papierów nie może pan myśleć o wysłaniu do Francji. Urząd zawiadomi pana potem, po zarejestrowaniu, kiedy się pan ma zjawić do rekrutacji. Do końca czerwca należy się nam dopłata w kwocie 1.250 mkp. — **M. Słowiński, Mielnica:** Szczegółowe odpowiedzi na pytanie w sprawie wyjazdu do Argentyny może panu udzielić dr Józef Włodek, Warszawa, ul. Wierzbowa, ministerstwo spraw zagran. Dr Włodek był przez trzy lata konsulem w Argen-

łynie, zna te stosunki doskonale i odpowie wyczerpująco O wyjazd do Francji trzeba się starać przez Urząd pośr. pracy we Lwowie, do którego pow. borszczowski należy. Trzeba posłać podanie, dołączyć potwierdzenie wójta, że się jest rolnikiem, poświadczenie P. K. U., że się jest wolnym od służby wojskowej i fotografje. Do straży celnej dostać się można. Należy wnieść podanie do Izby skarbowej we Lwowie. — **A. Kuźniar, Albigowa:** Zgoda. Numer wysyłamy dalej. — **J. Giedak, Gorzyce:** Pieniędzy w liście nie było. Tego rodzaju listów nie zamieszczamy. Widać z treści, że list pisał kawaler, odpalony przez dziewczęta. Co to obchodzi szerokie koła naszych czytelników? — **A. Chorążyczewski, Perespa:** Posyłamy na podany drugi adres. Żądane numera wysłano. O list z przedstawieniem tamtejszych stosunków prosimy. Wspomnianych w kartce listów nie otrzymaliśmy. — **J. Adamiak, Pakoszówka:** Zachodziła pomyłka. Dzięki za zwrócenie uwagi. Nadesłany utwór do druku się nie nadaje. Prosimy o list, przedstawiający tamtejsze stosunki. — **A. Stelmach od Rozwadowa:** Z tego, co w liście podano, trudno sobie wyrobić zdanie, o co właściwie chodzi. Nie możemy drukować listów, przedstawiających sprawy niejasne. Zwrócić się ewentualnie do posła Jana Bryla, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 6. — **Wł. Kogut, Krzywe:** Odpowiedź tasama, jaką podaliśmy wyżej p. Słowińskiemu w Mielnicy. — **J. Swiderek, Egerok, Węgry:** Wysyłamy stale. Pieniędzy dotąd nie zmieniliśmy, bo nie chcą w bankach przyjąć. Gdy zmienimy w Banku państwowym, podamy, dokąd zapłacone. — **J. B.:** Kurs, na którym podoficerowie mają się kształcić na oficerów, trwać będzie najmniej rok. Po skończeniu kursu dany podoficer będzie mógł zostać zawodowym oficerem. Ostatni termin składania podań minął 1 maja. Czy drugi raz taka szkoła będzie urządzona, niewiadomo. Co do rosyjskich książeczek oszczędnościowych, to po skończeniu odpowiednich układów z rządem rosyjskim będzie ogłoszone, gdzie je można zrealizować. — **K. Pietkiewicz, Siejłowicze:** Niestety, osadnictwo wojskowe zawiodło. Otwarcie trzeba powiedzieć, że dostają, względnie dostali ziemię ludzie, którzy czasem frontu nie widzieli wogóle. P. K. N. w Nieświeżu ponosi dużą winę przez niezałatwianie podań. Sprawy te omówimy gruntownie w jednym z najbliższych numerów. Zwróciliśmy się do posła Polakiewicza z prośbą, by sprawą panów się zajął. — **J. Tondyra, Bieńkówka:** Sprawę renty inwalidzkiej poruszyliśmy u właściwych czynników. Sądzimy, że będzie wnet załatwiona. — **J. Głowacki, Boczów:** Trzeba raz jeszcze nadesłane papiery wypełnić. W pismach do władz należy uważać na przyzwoity ton. Przedstawicieli władz obrażać nie wolno. Za czasów austrjackich niktby nie śmiał pisać do urzędów w ten sposób, jak niektórzy ludzie pozwalają sobie pisać dzisiaj. — **A. Jesionek, Wysokotówek:** Przesyłka nie była wstrzymana. Adres uzupełniono. Spis niepodjętych miljonówek podany był w „Piaście“. Zamieścimy go jeszcze raz. — **I. Ziemski, Czermna:** Katolickie hurtownie są dwie: Polskie Towarzystwo Handlowe, Kraków, ul. Sławkowska 1, oraz Związek ekonomiczny Kółek roln., Kraków, ul. Wiślna 8. Skorowidz handlowy wydało ministerstwo handlu. Może pan nabyć w każdej księgarni. — **J. Pawul, Gwizdów:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy dołożą starań, aby ministerstwo podania załatwiło. — **Wł. Troko, Błędowa:** Pozwolenia na wyjazd do Francji nie otrzymują młodzieńcy w wieku popisowym, oraz ci, których pobór odbędzie się w najbliższych dwóch latach. W wypadku podanym pozwolenia nie będzie. — **W. Zoła, Zarzecze:** Otrzymaliśmy odpowiedź na oszczerstwo z innej strony. Daliśmy rzecz krótko. Trudno w „Piaście“ zajmować dużo miejsca sprawą, obchodzącą tylko jednę wieś. — **St. Zdąbłasz, Lwów:** Ścisłego terminu podać nie możemy. Zależy to od materjału bieżącego, który musimy zużytkować. Prawdopodobnie w miesiącach letnich. — **A. Pazdan, Raciborzany:** Należy do owej spółki napisać i zażądać wymiany towaru. Za ogłaszane firmy żadna redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności. My też w tej sprawie nic nie możemy uczynić. — **J. Hańderek, Huciska:** Wyższa szkoła gospodarstwa leśnego, Lwów. — **J. Pisek, Bąków:** Gazetę wysyłamy stale. Należy się upomnieć na poczcie. Pożyczki z Państwowego Banku rolnego udzielane są na hipotekę. O ile hipoteki niema, nie można stamtąd wziąć pożyczki. — **W. Krasoń, Kotowa Wola:** Pp. A. Stępień i J. Głowala są wpisani w poczet prenumeratorów i numer stale im się wysyła. „Lud Polski“ przestał wychodzić. — **M. Kuzyk:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, aby ją załatwili w ministerstwie. — **J. Niklewicz, Sambor:** Pieniądze przyszły. Gazetę wysyłamy. — **J. Doleżal, Piskorowice:** Sprawy Piotra Szula nie zamieszczamy. Jest to wypadek obydny, o którym lepiej nie pisać.

Poszukuję folwarku w dzierżawę

do 12 lat. Pożądane: pszenna gleba, dobre zabudowania, inwentarz żywy i martwy, równy teren, odległość do 10 km od kolei. 100—300 morgów. Spalone dwory, jednakże z dobrą glebą, pod korzystnemi warunkami. Zgłoszenia nadsyłać do Administracji „Dziennika Śląska Cieszyńskiego" w Cieszynie pod „Dzierżawa folwarku". 642 2 2

Dobrego parobka do koni, oraz 15-cie dziewcząt do stałej roboty, poszukuje Parowa fabryka dachówek i cegieł Braci Wrońskich w Gorlicach. 634 2 2

M. AMSTER

Telef. 1006 SKŁAD MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH Telef. 1006

KRAKÓW, PLAC GROBLE 18.

Poleca po cenach konkurencyjnych hurtownie i częściowo:

DACHÓWKĘ AZBESTOWO-CEMENTOWĄ „GÓRKIT“

znaną jako najlepszy środek krycia dachów; jest ogniotrwałą, nie ulega wpływom atmosferycznym, najodporniejsza przeciw wichurom, jest najlepszym, najtrwalszym a zarazem najlżejszym środkiem pokrycia dachów. Gładka i szczelnie do siebie przylegająca uniemożliwia nawianie śniegu do wnętrza.

WAPNO SKALISTE I GASZONE

CEMENT portlandzki — GIPS murarski i sztukaterski — TRZCINĘ w matach i snopkach — PAPĘ DACHOWĄ rozmaitej grubości i t. p. 627 3 5

KILKA PARCEL

do sprzedania w powiecie słonińskim, 8 km od stacji kolejowej, obejmujących rolę, las 25 cio-letni i łąkę. Przez grunta przepływa mała rzeczka rybna.

ZGŁOSZENIA: Ska OSADNICZO-PARCELACYJNA „PARCELA“ 649

upoważniona przez Gł. Urząd ziemski.

WARSZAWA, ul. Królewska L. 16.



NAJLEPSZE SZWEDZKIE WIRÓWKI

oraz wszelkie przybory mleczarskie, poleca skład maszyn

„DIABOLO“

Warszawa, ul. Hoża L. 5.

Części składowe do wirówek różnych systemów. — Warsztat reparacyjny na miejscu. — **Cenniki na żądanie.**

283 6 6

BITWA NA NIEBIE!

Co? Gdzie? Jak? Kiedy?

Przyślij 1500 mkp. pod adresem: W. NARODOWICZ, ul. Krochmalna 83 w Warszawie, a otrzymasz odwrotną pocztą ciekawą książkę pod powyższym tytułem.

633 2 2

Żądajcie bezpłatnie!

Przyślijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie **bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akcyjnych i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi, a cenami w waszej miejscowości.

Adresować: 527 5 5

Firma handlowa BERNSZTEIN i Ska

Białystok, składy fabryczne.

Składnica maszyn i narzędzi rolniczych i przemysłowych

Sp. z ogr. odp. **we Lwowie, ul. Halicka 21.** (dawniej L. Niemczycki i S-ka) przy **Towarzystwie agrarno-osadniczem**, prowadzi wyłączną sprzedaż na Małopolskę wyrobów Zjednoczenia polskich fabryk maszyn i narzędzi rolniczych (Wacław Moritz w Lublinie, Jan Zawadzki i S-ka w Warszawie i „Sierpczanka“ w Sierpcu) i poleca maneże od 1-do 8-konne, młocarnie ręczne i kieratowe, wialnie, sieczkarnie, pługi jedno i wieloskibowe, kultywatory, brony i t. p. Wystawa wzorów znajduje się w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26, gdzie też można nabywać maszyny. Zastępstwa na prowincję udzielimy solidnym firmom. 623 2 2

Parcelacja na kresach.

Większe partje kolonistów mogą nabyć natychmiast na bardzo dogodnych warunkach ziemię w okolicach Kowla, w dwu majątkach, położonych niedaleko kolei. Tereny lesiste nad rzeką spławną. Zgłoszenia: Stanisław Moszyński, Kowel, ul. 3-go maja L. 1. 574 3 4

POWROŹNICZE

wyroby wszelkiego rodzaju, pierwszorzędnej jakości i wykonania, hurtownie i częściowo poleca

654 **FABRYKA LIN KONOPNYCH STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO** — — Dawniej KAZIMIERZ WAŁKOWIŃSKI — — 1 2

KRAKÓW-ZWIERZYNIEC, UL. LELEWELA 11. Częściowa sprzedaż po cenach fabrycznych.

UWAGA: Z firmą tego samego nazwiska i sklepem nie mam nic wspólnego, a znajduję się jedynie tylko pod powyższym adresem. Od dworca kolej. tramwaj Nr 5, przystanek tuż przy ulicy Lelewela.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.